Rok 1871. Kraków, wtorek 18 lipca. Nr. 161.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglii	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz 8 centów.
W każdém następném umieszczeniu wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 75. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Nowa tajemnica.

Przez trzy lata ubiegłe wotowali delegaci galicyjscy w wspólnych delegacjach przeciw fortyfikowaniu Krakowa—a nawet Niemców o ich szkodliwości przekonywali. Rozbierano tę sprawę obszernie i znane są powody tego zachowania się przeszłych delegacji.

Obecnie delegacje wotują *za* fortyfikowaniem Krakowa, a p. Klaczko w jéj imieniu podał powód tego tak błahy, że może on wywołać tylko uśmiech ironiczny na ustach Niemców, a zdumienie, ubolewanie i niedowierzanie na ustach każdego Polaka.

Znane są bowiem wszystkim zajmującym się sprawami publicznemi powody, mówiące *przeciw* fortyfikowaniu Krakowa. W skutek kompromitującego wystąpienia p. Klaczki uważamy za potrzebne przypomnieć je. Były one i są następujące:

Kraków, umocniony choćby jak najsilniéj i zmieniony kosztem około 10 miljonów złr. w wielki obóz oszańcowany, przez zbudowanie całego nowego w znacznéj od miasta odległości okręgu fortów i szańców (po zburzeniu teraźniejszych wałów za blisko miasta założonych i niemogących z tego powodu ogniem swym zasłonić od doraźnego nawet zbombardowania przez nieprzyjaciela całego miasta, magazynów wojskowych i lazaretów), nie zasłaniałby bynajmniéj państwa ani przed najazdem armji pruskiéj, któréj główna linja operacyjna idzie przez Czechy i Morawję na Wiedeń, ani przed najazdem armji moskiewskiéj, dla któréj główna linja operacyjna idzie przez Duklę na Peszt; nie zasłaniałby nawet Galicji, którą całkowicie prawie bo aż za Dunajec mogłyby zająć wojska rossyjskie, choćby Kraków był najsilniejszą twierdzą. Ten obóz oszańcowany pod Krakowem, położony na flance linji Karpat, mógłby służyć za podstawę dla armji cesarskiéj, któ ra przyjąwszy odporny system działań, cofnęłaby się pod Kraków i uważała ztąd ruchy nieprzyjaciela zajmującego całą Galicję, a dopiero w chwili, gdyby wojska nieprzyjacielskie zająwszy już Galicję i wyssawszy z niéj wszystkie zasoby, zamierzały przebywać Karpaty, uderzyła na nie z tyłu lub z boku, korzystając z jakiego ich błędnego poruszenia. Przeto *ufortyfikowanie Krakowa może znęcić tylko do przyjęcia planu działań, który uważać musimy za najzgubniejszy tak dla kraju jak dla państwa całego.* To jest, ufortyfikowanie Krakowa mogłoby zachęcić Austrję do przyjęcia planu działań odpornych, w następstwie którego wojska rossyjskie zajęłyby Galicję — przynajmniéj chwilowo — wyciągnęły z niéj wszystkie zasoby, i sił tych wyssanych z Galicji i z Kongresówki (którą mogłyby przynajmniéj w połowie zająć wojska austrjackie, jeżeliby przyjęły plan działań zaczepnych), tj. sił wyciśniętych z 10 miljonów ludzi i z dwóch krajów bogatych w płody naturalne, używałaby Rossja do prowadzenia dalszéj przeciw Austrji wojny.

Przeciwnie, zbudowanie obozów oszańcowanych nad Sanem i Dniestrem w miejscach taktycznie najstósowniejszych —jakiemi są nad Sanem Jarosław, a nad Dniestrem Halicz albo Siwka-Martynów— nietylko zasłoniłoby całą Galicję i przecięło główną linję operacyjną wojsk rossyjskich, ale nadto *użyczyłoby dla armji austrjackiéj właściwą podstawę do działań najodpowiedniejszych w wojnie przeciwko Moskwie,* to jest do działań zaczepnych, pod względem wojskowym, rozpoczętych zaraz po wydaniu wojny przez posunięcie się wojsk austrjackich w Lubelskie i pochód ich w kierunku na Brześć.

Przez takie działanie zaczepne armja austrjacka broniłaby jedynie skutecznie całéj Galicji, jak to już wyrzekł jeden z najznakomitszych wodzów arcy książę Karol, zabezpieczyłaby dla Austrji użycie zasobów tego kraju i połowy Kongresówki do prowadzenia dalszéj wojny przeciwko Rossji, obeszłaby obronną dla Rossjan linję Wisły, nie potrzebując przełamywać jéj z frontu, i zająwszy część ziem polskich, mogłaby skutecznie podnieść chorągiew polską, a tylko takie działanie mogłoby zapewnić zwycięztwo dla Austrji w téj walce.

Przeciwnie zaś, przyjęcie planu odpornego działania, do którego znęcić może ufortyfikowanie Krakowa i oddanie przez to w ręce Moskwy Galicji i z nią wielkich zasobów do dalszéj walki, prowadzi do klęski.

Że umocniony Kraków nie może służyć za podstawę dla wojsk austrjackich do zaczepnych działań przeciw armji rossyjskiéj, nie potrzeba tego dowodzić — gdyż najgorliwsi nawet obrońcy ufortyfikowania Krakowa nie przypisują mu téj doniosłości wobec jawnego faktu, że armja austrjacka posuwając się z pod Krakowa do Kongresówki, musiałaby przełamywać z czoła linję obronną Wisły, wzmocnioną twierdzami nadwiślańskiemi; jeżeli zaś obierze okolicę Jarosławia za podstawę działań zaczepnych, nie potrzebuje wcale przełamywać z frontu wspomnionéj linji obronnéj nadwiślańskiéj, bo posuwając się z nad Sanu wprost w Lubelskie, bierze ją z boku i zmusza wojska moskiewskie do jéj opuszczenia.

Dalszym powodem opozycji Polaków przeciw uchwalaniu sum na fortyfikacje Krakowa było, że umocnienia naokoło Krakowa dotychczas budowane i na których dokończenie żądało ministerjum od delegacji wspólnych pieniędzy, są zupełnie źle założone i za blisko miasta. Choćby zostały ukończone, nietylko teraźniejsza dalekonośna artylerja, ale nawet dawniejsze działa mogą w kilkanaście godzin zbombardować i w gruzy zamienić całe miasto wraz z magazynami i szpitalami wojskowemi (a właśnie fortyfikacje winny mieć na celu ich zasłonienie przed ogniem dział nieprzyjacielskich), nie potrzebując zdobywać któréjkolwiek warowni, ani nawet strzelać do szańców. Cóż dopiero mówić o bezsilności umocnień około Krakowa wobec dzisiejszéj dalekonośnéj artylerji. Było to i dawniéj wiadomém, a ostatnia wojna we Francji przedstawia liczne, a widoczne przykłady bezużyteczności twierdz, których fortyfikacje, chociaż silne, zbudowane były za blizko miasta i magazynów, przeto w sposób nieodpowiedni do oparcia się teraźniejszéj dalekonośnéj artylerji.

Twierdz silniejszych nierównie niż krakowska, nawet gdyby została ukończoną, ale założonych według planu nieodpowiedniego teraźniejszéj artylerji, nie potrzebowali bynajmniéj Prusacy oblegać, postawili tylko kilka baterji dość nawet daleko od szańców i nie strzelając wcale do fortyfikacji, zmuszali twierdzę do poddania się zbombardowaniem jéj wnętrza granatami i bombami rzucanemi z dalekonośnych dział i moździerzy ponad wały i bastjony za blisko środka twierdzy zbudowane. Fortyfikacje około Krakowa założone według planu mniéj jeszcze odpowiedniego bronieniu się przeciw dzisiejszéj dalekonośnéj artylerji. Pierwsze tu umocnienia (mianowicie około zamku królewskiego) zbudowano przeciw miastu, a nie przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi; dopiero następnie powziąwszy myśl obwarowania Krakowa przeciw atakowi od zewnątrz, naginano do niéj owe pierwsze umocnienia i zbudowano kilka zewnętrznych redut przed miastem, jako to redutę około mogiły Kościuszki, lunety przed rogatką warszawską i na Grzegórzk ch. Warownie te zewnętrzne założono bardzo blisko miasta, gdy więc w 1866 r. zaczęto budować wewnętrzną linję wałów, która opasuje miasto w tyle tych niby zewnętrznych warowni, musiano tę linję wałów poprowadzić tuż przy mieście przecinając nawet niemi jego przedmieścia.

Aby więc Kraków zmienić w twierdzę silną lub w obóz oszańcowany — i wtedy do zasłonienia tak państwa jak Galicji wcale nieprzydatny, należałoby zburzyć dotychczas zbudowane bardzo blisko miasta wały i bastjony, a założyć nową, o wiele daléj od miasta leżącą linję umocnień, idącą okręgiem przez Bielany, Węgrzce, Czyżyny i t. d. na co potrzebaby wydać do 10 miljonów złr. Operacja ta zniszczyłaby najpiękniejszą okolicę: Panieńskie Skały, Bielany i t. d. zupełnie bez celu i potrzeby. Nie ma więc żadnéj podstawy nawet dowodzenie przytaczane przez popierających dalsze fortyfikowanie Krakowa, że ponieważ wydano już na dotychczasowe fortyfikowanie do 9 miljonów złr. więc należy już te fortyfikacje dokończyć, gdyż inaczéj owe 9 miljonów byłyby napróżno wyrzuconemi. Są one w każdym razie napróżno wyrzucone, czy to gdyby odstąpiono od zamiaru zmienienia Krakowa w twierdzę lub obóz oszańcowany, czy też gdyby przy tym zamiarze trwano, albowiem i w tym drugim przypadku, to co zbudowano, jest napróżno zbudowanem.

Jeżeliby późniéj, to jest dopiero po ukończeniu ufortyfikowania Jarosławia i Halicza, to jest głównéj podstawy działań nad Sanem i Dniestrem, przedsięwzięto umocnić Kraków, w takim razie należałoby poprzednio: po 1sze zburzyć całkowicie cały dotychczasowy okrąg wałów zbudowanych za blisko i nie mogących przynieść pod względem fortyfikacyjnym żadnéj korzyści wobec teraźniejszéj artylerji, a szkodliwych dla miasta i ścieśniających jego okręg. Powtóre, należałoby zbudować dopiero cały nowy obwód fortów i szańców, w odległości stosownéj do dzisiejszéj dalekonośnéj artylerji, a przeto okrąg fortyfikacji idący przez Bielany, wzgórza przy Węgrzcach, Czyżyny i t. d. Wówczas kosztem około 10 miljonów złr. mianoby pod Krakowem silny obóz oszańcowany, choć nie wiele przydatny do obrony państwa i do obrony Galicji. Lecz obecnie, dopóki fortyfikacje Jarosławia i Halicza nie będą ukończone, wszelkie fundusze jakie przeznaczyć można na budowę umocnień w Galicji, obracać należy wyłącznie na ufortyfikowanie téj najstósowniejszéj do działań przeciwko Rossji i do obrony Galicji i państwa podstawy operacyjnéj nad Sanem i Dniestrem.

Pytamy więc p. Klaczki i innych delegatów co to jest znowu za złowroga tajemnica? jaki to skryty powód, kazał im odstąpić od obrony interesów naszych?

Progrès de Lyon pisze w artykule p. t. „Polacy":

„Dzienniki rossyjskie i te, które są ich echem wyzyskują cudownie wmięszanie się kilku Polaków do francuskiéj wojny domowéj.

Pomnażają one ich liczbę, pozwalają amnestjonowanym powracać do Polski i mówiąc, że pobyt Polaków we Francji jest niepodobnym, namawiają ich podać zbiorową petycję do cesarza rossyjskiego.

Nie ma ani słowa prawdy w tych pogłoskach. Oprócz kilku Polaków, którzy jak Dąbrowski skompromitowali się dobrowolnie i odpokutowali przez śmierć swój błąd, większość z nich była zmuszoną (forcés) przez komunę brać udział w obronie Paryża.

Między emigracją polską nikt nie myśli poddawać się rządowi moskiewskiemu, chcą oni raczéj udać się do Galicji, jeźli żądania zrobione przez 50 rad powiatowych, spełnione zostaną przez rząd austrjacki.

Na nieszczęście pewna liczba Polaków zupełnie niewinnych a między nimi starzy wygnańcy zostali rozstrzelani w dzień wejścia wojsk regularnych do Paryża.

Nie ma nic śmieszniejszego jak uformowana lista kilku dzienników, podająca nazwiska Polaków należących do komuny. Są to nazwiska cudzoziemskie albo zmyślone n. p. Babick, Beck, Fraenkel, Durnoff, Laskarow Cernatesco, Kozosko, Czapuliński, Chawaliński i t. d.

Należy zauważyć, że wielka liczba lekarzy polskich, którzy nie mieli nic wspólnego z komuną, opiekowała się jéj rannymi.

Robić emigrację polską odpowiedzialną za błąd kilku jéj członków, jest to popełnić akt niesprawiedliwości."

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 15 lipca.

L. [Jeszcze o wyborach uniwersyteckich — przeciw partaczom lekarskim — użyteczny zakład]. Doniesienie moje wczorajsze, dotyczące wyboru rektora uniwersytetu potwierdza się w zupełności przez pismo prof. Buhla (którego wybrano na dziekana fakultetu prawniczego) wystosowane do redakcji *Gazety Narodowéj*. Prof. Buhl oświadcza najwyraźniéj w świecie, iż (wbrew doniesieniu wczorajszéj *Gazety*) wybranym został nie przez odstępstwo Niemców, lecz za porozumieniem tychże z profesorami polskimi. Z tego wynika, iż polscy profesorowie nie mieli wcale na myśli wyforytować Polaka (dra Kabata) na dziekana fakultetu prawniczego, a więc nie z tego powodu głosowali za dr. Kotterem — tylko z przyczyn innych, nam niewiadomych. Może ci panowie uznają za stosowne wytłómaczyć swe postępowanie przed opinją publiczną; zwłaszcza, gdy już nawet *Słowo* robi swoje ilustracje do tego smutnego faktu, naturalnie w duchu... aż nadto nam wiadomym.

Krajowa rada sanitarna na jedném z ostatnich swych posiedzeń poruszyła sprawę bardzo ważną: sprawę partactwa lekarskiego, a mianowicie zajmowanie się patronów chirurgji praktyką t. z. wewnętrzną. Wobec coraz bardziéj wzrastających nadużyć w téj mierze, mianowicie na prowincji i utyskiwań lekarzy graduowanych na niedostatki, dawno już czuć się dawała potrzeba zaradzenia złemu. Otóż istnieje wprawdzie dekret nadworny dość dawnéj daty, który zakazuje chirurgom wykonywanie praktyki wewnętrznéj w miejscowościach, gdzie się znajduje doktor medycyny i stanowiący dość nawet surowe kary za przestępstwa w tym względzie; lecz ustawa ta zostawia tyle furtek i wykrętów do nadużyć, iż prawie całkiem stała się bezskuteczną. Obecnie rada sanitarna uchwaliła przypomnąć władzom istnienie owéj ustawy i polecić ściśle jéj przestrzeganie; może być, że to na jakiś czas poskutkuje. Radykalniejszym zaś środkiem jest niewątpliwie zniesienie wydziałów chirurgicznych, które atoli także zdaje się przeciągać *ad calendas graecas.* Rozporządzenie niedawno w téj mierze wydane różnie sobie tłómaczono, tak, iż interpretacja tegoż stała się przedmiotem dyskusji w towarzystwie lekarskiém i radzie sanitarnéj. Jedni myśleli, iż w myśl téj ustawy mają być przyjmowani w roku następnym tylko uczniowie dwu ostatnich lat, inni zaś twierdzą, iż rok 1871/2 ma być ostatnim terminem do przyjmowania uczniów na rok pierwszy tak, żeby istnienie zakładu chirurgicznego trwało jeszcze trzy lata. — Z tego powodu zrobiła rada sanitarna przedstawienie do rządu, dążące do tego, by co najmniéj nowych uczniów już nie przyjmowano na oddziały chirurgiczne.

Od niedawna przybył we Lwowie nowy zakład naukowy, który wobec zmiany stosunków naszych jest bardzo na czasie i może się okazać nader użytecznym. — Powszechna służba wojskowa stworzyła nowe wymagania, którym zadość uczynić koniecznie potrzeba, a mianowicie: okazuje się coraz bardziéj potrzeba nabywania wykształcenia wojskowego w szerszych kołach. Z zadowoleniem przeto przyjęto otwarcie zakładu wojskowego naukowego p. Ferdynanda Köstlicha (porucznika landwery), który niedawno otwartym został i ma na celu przygotowywanie do egzaminów wojskowych wszelkich kategorji. Otwarcie nowego kursu nastąpi 1go października.

Lwów. *Wyciąg z protokółów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 1—30 czerwca 1871 r.*

(Dokończenie.)

W skutek przekazanego przez wysoki sejm wniosku posła Kowalskiego względem zmiany §. 15 statutu krajowego postanowił wydział krajowy: 1) wypracować projekt zmiany, 2) przyjąć jako zasadę w projekcie, że plenipotencje kobiet przy głosowaniu mają być przypuszczane tylko w tych miastach, które do sejmu posłów wybierają, 3) projekt ten wnieść jako dodatek do §. 15 stat. kraj.

Wydział krajowy uchwalił zatrzymać na bieżące półrocze dotychczasową taksę za utrzymanie podrzutków.

Wydział krajowy uchwalił porozumieć się z c. k. namiestnictwem względem podwyższenia taksy w szpitalu św. Ducha w Krakowie na 50 ct. dziennie.

Wydział krajowy uchwalił wypracować wniosek do sejmu względem zasięgnięcia pożyczki na hipotekę szpitala lwowskiego w celu dobudowania jednego skrzydła i pokrycia całego budynku dachem ogniotrwałym.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa o poleceniu c. k. starostwom pow., aby uwiadamiały wydział krajowy o zarekwirowanych asystencjach wojskowych przy wypadkach zarazy bydła, podając zarazem ilość użytych żołnierzy.

Wydział krajowy uchwalił wnieść do wys. sejmu niezałatwiony w roku ubiegłym projekt etatu szpitalu lwowskiego z następującemi zmianami:

1) dla oddziałów syfilistycznych i obłąkanych ustanowić po dwóch prymarjuszów.

2) dla prymarjuszów ustanowić jedną płacę w wysokości 750 złr.

3) dla sekundarjuszów ustanowić jedną płacę w wysokości 480 złr.

4) zamiast posad praktykantów chirurgicznych ustanowić 3 posady praktykujących drów medycyny z płacą po 300 złr.

5) ustanowić posadę kasjera z płacą 600 złr. i dodatkiem na pomieszkanie 200 złr.

6) kontrolorowi wyznaczyć płacę 500 złr. i 120 złr. na pomieszkanie.

7) zwinąć posadę pisarza na 500 złr.

8) ustanowić posadę dozorcy służby obłąkanych z płacą 300 złr.

Wydział krajowy przeniósł w stan stałego spoczynku pp. Wojciecha Madejskiego protokólistę i Józefa Tarczyńskiego archiwistę przy wydziale krajowym.

Wydział krajowy zamianował: p. Hipolita Duszyńskiego protokolistą, a p. Juljana Szczęsnowicza archiwistą przy wydziale krajowym.

W poprzednim „Wyciągu" podano mylnie, iż wydział powiatowy w Lisku otrzymał 1,500 złr. tytułem subwencji dla dróg gminnych. Kwota ta była udzieloną jako subwencja dla dróg powiatowych.

Wiedeń 15 lipca.

ϱ Dziś i pojutrze konferować będą wybrani posłowie z obu delegacji, w celu porozumienia się co do dyfferencji, które się okazały w uchwałach węgierskiéj i austrjackiéj delegacji — i jak słychać, nie przyjdzie do wspólnego posiedzenia, bo główne pozycje przyznane zostały ministrowi wojny; a co do mniejszych, Węgrzy chętnie ustępują. W każdym razie minister wojny nie źle wyszedł na dyskusjach budżetowych, bo nawet na uformowanie 13go pułku artylerji znajdą się potrzebne fundusze, chociaż w rozprawie ogólnéj Niemcy mieli większość dwóch głosów.

Po zakończeniu sesji delegacyjnéj, które za 3—4 dni nastąpi, rozpoczną się w Wiedniu konferencje z Czechami. Partja arystokratyczno-feudalna czeska chciałaby, jak słychać, wziąć sprawę ugodową w swe ręce. Hr. Leo Thun albo przyjechał, albo przyjedzie do Wiednia dziś, lub jutro. Ale z partji narodowéj nawet ci, którzy średnią drogą iść zwykli, odrzucają podobną kombinację, bo mają przekonanie, że w kraju ufność większą pokładają patrjoci czescy w Riegerze i starym Palacky'm. O podróży p. Hohenwarta lub ministra oświecenia do Pragi, nic jeszcze nie słychać, i podane przez niemieckie dzienniki wiadomości nie mają podstawy. Ale to już dzisiaj coraz jaśniéj się okazuje, *że Czesi nie myślą ani zaczynać od koncesji administracyjnych, ani się niemi zadawalniać, tylko przódy nalegać będą na zakreślenie granic prawno-politycznéj samodzielności królestwa czeskiego.*

W szczególności, co do unormowania sądownictwa, przyjęto w konferencjach, do których przywoływano i ludzi specjalnych, zasadę: żeby propozycję „senatu osobnego" przy wiedeńskim trybunale najwyższym sprawiedliwości apodyktycznie odrzucić i żądać krajowego sądu 3iéj

---

Gawęda starego szlachcica

o wystawie rolniczéj

w Rzeszowie.

Pomimo, że szan. sprawozdawca *Kraju* opisał sumiennie i wyczerpująco wystawę rzeszowską, pozwalam sobie, choć niepowołany, dorzucić kilka słów dla uzupełnienia konterfektu świetnéj wystawy. Miejcie tylko wzgląd na mnie szanowni czytelnicy, że jako *simplex servus Dei*, zacofany szlachcic górski nie tęgo władam piórem — i gdyby nie usilne prośby mojéj Jagusi, która mociumdzieju chce mnie koniecznie na jakiego dygnitarza wykierować i mówi, że trzeba dać się poznać światu — nigdybym się nie odważył publicznie wystąpić.

Siedząc już oddawna spokojnie na owsianéj podtatrzańskiéj glebie, słyszałem tylko o wystawach, ale pomimo gorącéj ochoty, nie mogłem żadnéj zobaczyć. — Podczas krakowskiéj jéjmość mi leżała w połogu, a gdy ogłoszono przemyską, sam zaniemogłem ciężko. Dowiedziawszy się zaś z gazet, po które regularnie raz na tydzień pachciarza posyłam, że w Rzeszowie urządzają wielką wystawę, postanowiłem bądź co bądź pojechać tam, aby przecie raz zobaczyć, kto? co? i komu wystawiać będzie?

Wybrałem się nieco wcześniéj, bo jéjmość nadawała mi dużo sprawunków. Załatwiwszy się w sklepach, poszedłem do cukierni i piłując tępym nożem żylastego rozbratla, usłyszałem żywą rozmowę w sąsiedniéj izbie. Niedługo przekonałem się, że rozprawiano o wystawie, więc nadstawiłem ucha i stałem się świadkiem sporu o kolory kokard, które ci panowie mieli posprawiać sobie na znak, że należą do komitetu wystawy. Uradzono, aby były wielkie, z 20 łokci wstążki każda i żeby 4 końce do kolan wisiały każdemu, bo to miało, wedle ich wyrażenia, jakiegoś „szyku zadać" publiczności. Po téj uchwale opowiadano sobie ze zgrozą, że jakiś piszczyk najęty do pomocy komisji wystawy, drapnął — panie odpuść — z listem obciążonym 50 guldenami, a do komisji adresowanym.

Słysząc takie kryminalne rzeczy, nie dojadłem rosbratla i bojąc się, aby mnie do czego nie wmięszali, zapłaciłem drogo za krowie mięso i nasunąwszy mociumdzieju furażerkę na uszy, wyniosłem się z cukierni.

Teraz puściłem się za stancją, ale jakby się zmówili na biednego hreczkosieja, wszędzie 25 papierków za nocleg żądali odemnie. Udałem się więc do komisji po radę i ratunek, bo ogłaszała przez kilka tygodni po wszystkich dziennikach, że zamawia kwatery dla gości. Wprawdzie nie było tam napisano, że to czyni dla ochronienia gości od zdzierstwa ludzi łakomych, — ale tak się zdawało, bo ta komisja przecie nie z miasta wysadzona, lecz przez krakowskie towarzystwo rolnicze w interesie wystawy zanominowana! — Aliści srodze się zawiodłem, bo ta komisja wyznaczyła mi mieszkanie za 30 papierków u jakiegoś profesora. Zafrasowałem się ciężko taką opieką komisji, ale pocieszałem się tém, że przynajmniéj może nauczy się czegoś człowiek od uczonéj osoby. Markotno mi było tylko na razie, że profesor dał mi izbę z fortepjanem, a bez pościeli.

Przy kolacji w cukierni słyszałem znowu wielu narzekających na tak niegościnne zdzierstwo sławetnych mieszczan rzeszowskich i bardzo téż mociumdzieju wymyślano komisji, że do takiéj zasadzki na kieszeni dobrodusznych gości interwencją swoją rękę podała.

Znalazł się wszakże wymowny obrońca komisji, który przypomniał nam przypowieść, że „bliższa koszula ciała niż kapota"; i opowiedział, że gdy był gościem u pewnego pana, służący przy obiedzie pierwéj do pana swego szedł z półmiskiem niż do gościa, a strofowany o to przez gospodarza, rzekł naiwnie: proszę pana, gość jak przyjechał tak odjedzie, a pan zawsze w domu, toć ja o pańską łaskę więcéj dbam. Otóż tak i komisja kwaternicza rzeszowska wolała się troszczyć o swoich panów wyborców na różne auto- i detonomiczne dygnitarstwa, niż o jakichś tam mociumdzieju zagórskich przybyszów.

Na drugi dzień poszedłem na wystawę, ale trafić nie mogłem. Zabłądziwszy tedy w żydowskich zaułkach, zrozpaczony i zmęczony pytam staréj żydówki: „gdzie się tu u was wystawia"? „Na Zieloném", odpowiedziała uprzejmie, poszedłem więc na Zielone i zapłaciwszy wstępne, znalazłem się na błotnistym placu wystawy, gdzie jak mi mówił rachmistrz, komisji przywieziono czy przywieść miano piasku dla wygody zwiedzających i porachowano za to 400 guldenów, ale Bóg świadkiem, że ani ziarenka onego złotego piasku nie widziałem. Tu spotkałem znanego mi oddawna Icka faktora, który mi swoje usługi ofiarował i istotnie był mi bardzo potrzebnym, bo chaos i nieład był straszny, a panowie z kokardami nie chcieli i nie mogli przecież nikogo objaśniać, gdyż to ubliżałoby mociumdzieju ich stanowisku.

Icek zdziwił się naprzód, że płaciłem wstępne, gdyż ćma jego współwyznawców wpłynęła szerokim strumieniem przez wywróconą część starego parkanu otaczającego plac wystawy i tego swobodnego przejścia używała przez 4 dni z dobrym skutkiem. Oprowadzając mnie poczciwy Icek, opowiadał, że szopy drewniane postawił jakiś poczciwiec za 3,000 guldenów, a komisja wystawy uznając jego dla kraju uczynność, pozwoliła mu oprócz tego zabrać sobie mociumdzieju te szopy zaraz po wystawie.

Kierując się węchem trafiłem naprzód do szopy z zamorskiemi świnkami i wpadłem przypadkiem pomiędzy kilku machających kijami panów. Z obawy, aby mi się co nie oberwało, wlazłem do jednego chlewka i schowałem się pod angielskie sześcio-tygodniowe prosię, zkąd dobrze słyszałem całą kłótnię. Jakiś facetus mieniący się być właścicielem drewnianych szop wystawy, domagał się od panów J i L. czynszu za mieszkanie świń, które oni na wystawę przywieźli. Napróżno obadwaj poczciwi szlachcice klęli się na duszę i ciało, że już srogie postajenne opłacili komitetowi wystawy, mniemany przedsiębiorca natarczywie ich napadał, i gdy oburzeni wznieśli rozpaczliwie sękate laski do góry, umknął gdzieś dopiero napastnik. Niezawodnie był to jakiś samozwaniec mociumdzieju, bo przecież prawdziwy budowniczy za to tylko wziął 3,000 złr. czynszu 5-dniowego z szop drewnianych, żeby już pojedyńczych wystawców nie nagabywał. Gdy się uciszyło, wylazłem z pod prosięcia i dopiero rozpatrywałem się, czy to istotnie prosię, czy słoń młody? Niech go nie znam! mociumdzieju tego Lisowskiego, który takie olbrzymy wychować potrafił. Moja Jagusia rozpłakałaby się z radości na widok takiéj ślicznéj a tłustéj chudoby.

To mi się tylko nie podobało, że wszystkie świnie pogolone były. Wszak ci nietrzeba było przed wystawą szczeciny z nich sprzedawać; świadczy to mociumdzieju o okrutném łakomstwie! Owieczki były także piękne, zwłaszcza te, które wychodował jakiś Anglik „Importer", a który przybrał sobie nie pomnę już jakie, ale polskie nazwisko. Uczynił to zapewne dla tego, aby łatwiéj trafić do serca lub tego, co zwykle na sercu nosi szlachta galicyjska, to jest pularesa. Ale mociumdzieju nic z tego! już dziś szlachcica na plewy nie złowisz. To też p. „Importer" nie dostał medala za swój inwentarz, bo kiepsko go żywił. Niechnoby jego owce puszczono na tatrzańskie hale, a widziałby dopiero, jakby się odżywiły nieboraczęta.

(Dokończenie nastąpi.)

instancji, zupełnie od wiedeńskiego trybunału (którego prezydentem jest pan Schmerling) niezależnego.

Jeden jurysta, adwokat czeski, wyraził się w téj rzeczy tak: Co i komuby pomogło, wydzielić z starych sędziów-biurokratów z czeskiemi nazwiskami kilku i uformować z nich senat dla Czech? kiedy ci ludzie nie mają poczucia narodowego, bo go zatracili po biurach wiedeńskich, i każdy z nich dąży do emerytury tylko, a o opinję publiczną kraju wcale się nie troszczy. Gwarancję i zaspokojenie nam tylko dać może trybunał swoich, wśród swoich, mający poczucie swojskości, który niezawiśle od prądów obcokrajowych wymierzać będzie nam sprawiedliwość. Kontrola opinji publicznéj tylko w domu jest możliwą.

Na ministra sprawiedliwości gniewają się Niemcy za wydanie okólnika, w którym żąda, żeby urzędnicy sądowi w Krainie przyswoili sobie język krajowy (słoweński) w okolicach, w których mieszkają Słoweńcy.

W takich razach, jak powyższy, nigdy organa tutejsze, prusko-niemieckie, nie przytaczają danych statystycznych. Owóż w Krainie całéj nie ma ludności niemieckiéj więcéj jak 30 kilka tysięcy, czyli 8% ludności słowiańskiéj, a fakt jest, że często się tam zdarza, że sędzia Niemiec nie jest w stanie prowadzić indagację bez pomocnika, znającego język n i e d o k ł a d n i e. Jak na tém wychodzi sprawiedliwość, łatwo zrozumieć.

Przy téj sposobności, warto wspomnieć, że między jurystami (którzy się zajmują nietyle zastosowaniem fachu jurydycznego do życia powszedniego, ile badaniem i szukaniem źródła sprawiedliwości w „ustawodawstwie", i których głównie zajmują przykłady, wyzywające do analizy specjalnéj, czy sprawiedliwość absolutna w tym razie została zaaplikowaną), s p r a w a M a c i e j o w s k i e g o u w a ż a n ą j e s t z a w i e l c e w a ż n ą. Nie mogą znaleźć w teorji jurydycznéj podstawy ściśle logicznéj; jak Węgry oddzielone więcéj nawet pod względem sądownictwa, jak polityki od Austrji, mogą nie znaczyć tyle, jak małe państwo; n. p. Serbja lub Rumunja. Mieszkańca tych państewek chroniłby zapewne certyfikat jakikolwiek władzy serbskiéj lub rumuńskiéj od chwilowego nawet aresztu, a tém bardziéj od zasądzenia na karę więzienną.

Ciekawą będzie w praktyce intuicja władz węgierskich w przypadku choć nie dosłownie analogicznym; jeźli obywatel przedlitawski, choć dokumentem urzędowym, ale nie-węgierskim opatrzony, pojawi się w Węgrzech i niepodoba się urzędnikowi jakiemu w Węgrzech, a o motywum czy ekspulsji lub osądzenia nietrudno; choćby miano reminescencje wznowić z czasów Bachowskich.

Przeciw wyrokom ostatniéj instancji w Wiedniu, nie ma jak wiadomo apelacji.

Od roku 1849 do 1867 i Węgrom nie wolno się było odwoływać daléj. Dziś nie należą do téj jurysdykcji, Włosi i dawniéj mieli swój trybunał najwyższy w Weronie.

Czesi, jak powiedziałem domagają się podobnéj reformy.

Senat osobny ma być surogatem najwyższego trybunału.

Czyli ktokolwiek, kto się nie przez szkła centralnéj władzy patrzy na rzeczy, tylko o nich sądzi trzeźwo, może wątpić na chwilę: że różnica jest ogromna, i w z a s a d z i e i w p r a k t y c e ż y c i a.

Sejm to pojął, kiedy o oddziale jakimści przy trybunale niemieckim ani myślał ani takiego postulatu nie stawiał.

Na giełdzie dzisiejszéj spadek papierów dość znaczny. — Przyczyną ma być postanowienie większych instytutów, żeby wypowiadać kredyt swym klientom. bo same potrzebują pieniędzy. Zaangażowały się wielkie instytuta w pożyczce francuzkiéj, a więcéj jeszcze w tych nowych kreacjach bankowych pod egidą nowego niemieckiego cesarstwa w Berlinie powstałych.

Wiedeń. Zamknięcie posiedzeń wspólnych delegacji nastąpi, jak się peszteński *Naplo* z Wiednia dowiaduje, prawdopodobnie d. 20 b. m., poczém zwołane zostaną przedewszystkiem sejmy czeski i galicyjski.

— Zjazd patrjotów austrjackich zwołany do Wiednia przez tamtejsze polityczne towarzystwo „unja demokratyczna" odbył się w niedzielę, lecz bynajmniéj nie tak, jakby sobie tego w interesie saméj sprawy życzyć należało. W zebraniu wzięło udział około 400 osób. Pierwszy przemawiał w myśl programu dr. Gruber; po nim wystąpił z ognistą, częstemi oklaskami przerywaną mową dr. Costa. Gdy jednak następnie przewodniczący przerwał na kilkanaście minut obrady w celu uporządkowania nadeszłych tymczasem telegramów, stronnictwo klerykalne zażądało zamknięcia rozpraw bez uuwzględnienia zapisanych jeszcze do głosu mówców, poczém wszystkie rezolucje przyjęto ryczałtem wśród protestów i okropnych krzyków strony przeciwnéj. Na tém skończył się długo zapowiadany zjazd patrjotów austrjackich, którego program uprawniał zaiste do oczekiwania lepszych rezultatów.

— Ministerstwo wyznań i oświecenia wydało d. 25 czerwca b. r. rozporządzenie, mocą którego na przyszłość tylko takie osoby będą mogły być powoływane na posady kierowników szkół ludowych lub dyrektorów szkół miejskich, które wykażą, że dla takich szkół posiadają odpowiednie, prawem wymagane uzdolnienie. Takiego dowodu uzdolnienia nie zastąpi uzdolnienie do wykładów religji, którego przyznanie, według ustaw obowiązujących jedynie kościołowi przystoi.

Francja.

Bordeaux 12 lipca

K. [O b e c n a s y t u a c j a.]

Nie mówmy już więcéj o wojnie, bo chociaż widocznie i na długo jeszcze niezatarte pozostały po niéj ślady, to jednak ludzką to jest rzeczą, zacierać powoli w pamięci złą lub dobrą przeszłość, tém bardziéj, gdy przyszłość niepewna a ważna, która stanowczo na losy Francji wpływając, grób dla niéj wykopać, lub do dawnéj świetności powrócić ją może, całą uwagę zaabsorbować jest zdolną.

Wybory uzupełniające w całéj Francji odbyły się 2 lipca i wedle znanych dotąd rezultatów, w liczbie wybranych stu liczyć można republikanów; tak więc tylko 21 poselskich krzeseł dostało się wszelkich barw i odcieni monarchistom. Nasz np. departament Girondy znakomicie się popisał; pomimo bowiem wszelkich zabiegów Orleanów, Burbonów, a nawet Bonapartów, których pomimo tylu nikczemności, zdrad i klęsk, jakie panowanie Napoleona krajowi przyniosło, więcéj się jeszcze znalazło jak innych, czterech wybrano republikanów, znanych ze szlachetności swych uczuć i z zacności prawdziwie obywatelskiego charakteru.

D w a w i ę c m o r a l n e i znakomite w swych skutkach odniosła Francja zwyzwycięztwa. Naprzód pożyczka, która pięć miljardów przyniosła wtedy, gdy dwa tylko żądano; a potém, wybory. Wszystko to niebardzo w smak idzie Prusakom i wiele im daje do myślenia. Pomylił się Bismark sądząc, że wygórowaną kontrybucją wojenną wycieńczając i tak już na siłach osłabioną Francję, ubezwładnia ją materjalnie. Dzienniki niemieckie za zbyt pewne były zwycięztwa, aby przepowiednią bankructwa Francji, szpalt swych zapełniać nie miały, biorąc bowiem przykład z ostatniéj pruskiéj pożyczki, zrealizowanie pożyczki we Francji w dzisiejszych jeszcze okolicznościach uważali niepodobném, i dlatego też, im większa była ich pewność, tém przykrzejsze dziś rozczarowanie, i pokazała Francja światu, że pomimo swego upadku nie brak jéj jeszcze kredytu, a z pieniędzmi jakichże celów dopiąć dziś nie można. Niejednę to godzinę snu schorzałemu odbierze Moltkemu, bo myśl ta, że oszczędny Thiers ani jednego sousa ze zwykłego budżetu wojny i marynarki ustąpić bezwarunkowo nie chce, wtedy gdy we wszystkich innych ministerjach znaczne zaprowadza ekonomje, daje do poznania i najmniéj domyślnemu, że Francja zwalczona siłą, na sile się oprzeć i stracone prowincje odzyskać pragnie. I w istocie Francja wszelkie dziś posiada środki odrodzenia, a jeżeli nie potrafi z nich skorzystać, aby z krytycznego wydobyć się położenia, to niestety, sama sobie winę przypisać będzie musiała i wtedy do smutnego przyjdziemy przekonania, że naród francuski przeszedł już epokę swego znaczenia.

A teraz spojrzmy na ostatnie wybory, które i tak już silną moralnie, republikańską powiększając partję, więcéj nam dają dziś pewności, że jednym krokiem bliżéj jesteśmy zmiany prowizorycznego rządu na stałą rzeczpospolitę. Wybory te wiele dały do myślenia zgangrenowanéj i strupieszałéj większości izby, bo one są dowodem, że kraj, jakkolwiek przez te kilka ostatnich miesięcy w wykształceniu umysłowém posunąć się wiele nie mógł, to jednak przez wrodzony instynkt przychodzić on zaczyna do przekonania, że rzeczpospolita jest jedyną formą rządu, zdolną zaspokoić wszystkie żądania i zbliżyć do siebie różnorodne partje i dlatego to lud, który przy braku oświaty mimowoli przeciwnym jest politycznym dążnościom na prawdziwéj wolności opartym, istotną przygotował nam niespodziankę, wotując w dużéj większości za kandydatami republikańskimi, tak, że w naszym np. departamencie są wsie, gdzie w lutowych jeszcze wyborach wyraz rzeczpospolita był strasznem widziadłem, a dzisiaj reprezentantami tych włości są republikanie. Poczęści dziwić się temu nie można. Wieśniak z natury nie jest tyle złym, iżby rzeczywistego interesu kraju zrozumieć nie chciał, a jeźli do obecnie istniejącéj już izby wysłał był monarchistów, to jedynie dlatego, iż uważał ich za podobniejszych do zawarcia z Prusakami pokoju, nie mając przekonania, aby dalsze prowadzenie wojny ocalić Francję mogło, a z drugiéj strony dbając więcéj o życie swych braci i krewnych w armji będących, jak o zbyt wątpliwe zwycięztwo, nie chciał go stawiać na kartę niepewnego losu. Dzisiaj zaś zupełnie jest co innego. Kwestja pokoju lub wojny nie istnieje, więc i dotychczasowa izba, w tym jedynym wybrana celu, nie ma najmniejszéj zasady bytu, i dlatego téż pierwszém żądaniem nowo wchodzących posłów, ma być natychmiastowe rozwiązanie izby i przeprowadzenie ostatecznych wyborów do konstytuanty.

Co do p. Thiersa, to dotychczasowa zbyt chwiejna jego władza, wobec nieprzyjaznéj obecnym zasadom jego izby, ostatniemi wyborami nadzwyczaj wzmocnioną została, bo jakkolwiek posłowie republikańscy są jeszcze w mniejszości, to jednak mniejszość ta jest tyle imponującą, że rachować się już z nią należy, tém więcéj, gdy moralne przekonanie większości mówi, iż nieprawnie ona w izbie zasiada. Wejście Gambetty, tego istotnego naczelnika partji republikańskiéj do izby, jest nową dla rzeczypospolitéj nadzieją i zarazem hamulcem dla podobnych Trochu, którzy bezkarnie nierozsądnemi i nikczemnemi słowami swemi szafować nie będą.

Jaką przybierze postawę izba wobec tych wyborów, trudno jest przewidzieć, lecz jeżeli niepodobném dla niéj będzie zdobyć się na ostateczne uznanie rzeczpubliki, chociażby przedłużając tylko na lat kilka prowizoryczną władzę Thiersa, to nie pozostaje nic innego temu ostatniemu, jak rozwiązać to stado ludzi wstecznych, co mu tém łatwiéj przyjdzie, gdy jak się zdaje, ręka w rękę idzie z Mac-Mahonem, który jako naczelny wódz i wielce wpływowy w armji, wielką tu przynieść może Francji usługę. Nowe wybory bezwątpienia zupełnie inny okazałyby rezultat, spieszyć się jednak należy, bo już hr. Chambord darzy nas swemi manifestami, sądząc się być aktualnym królem francuskim.

A wobec wszystkich tych intryg i dyplomacji, wobec okrucieństw i mordów, które tysiące przyniosły ofiar, wobec dzikiego niemal postępowania zwycięzców, na czele cywilizacji zawsze się liczących, z zbłąkanymi a zwyciężonymi, jakaż pozycja dziś nas emigrantów w tym labiryncie krwi i kajdan? Dziś ograniczę się na tém, że takie zniechęcenie, takie obrzydzenie zawładnęło nami wobec tego, co się dzieje, iż gdyby można, to w jednéj chwili rzucilibyśmy się gdzieś zdala od téj ziemi, na któréj tak wielkie spotkało nas rozczarowanie, — lecz gdzież iść — i po co?

— [M e m o r j a ł w y s t o s o w a n y p r z e z k o m i t e t e m i g r a c j i p o l s k i é j] do zgromadzenia narodowego, we względzie udziału jaki miała pewna liczba Polaków w ostatniéj wojnie domowéj i w komunie.

Panie prezesie!

Wychodźcy polscy we Francji, widząc kilku ze swoich współziomków zaciągających się do wojsk komuny, pospieszyli z głośném zaprotestowaniem przeciwko zapomnieniu nie do przebaczenia wszystkich obowiązków. W różnych oświadczeniach, ogłoszonych czy to zbiorowo czy pojedyńczo, na prowincji, w Wersalu, a nawet w samym Paryżu, gdzie podobne ogłoszenia nie były bez niebezpieczeństwa, wykazali oni tych ludzi, jako podwójnie winnych względem Francji i względem Polski. Przypominali, że emigracyjne ustawy surowo wzbraniają mieszania się do wewnętrznych sporów krajów dających nam gościnność i że którykolwiek z nas działa wbrew temu przepisowi, sam wyłącza się z naszego zgromadzenia. Tym sposobem znaczna większość emigracji polskiéj sądziła dostateczném odrzucenie wszelkiéj solidarności z tymi, którzy zresztą stanowili w jéj łonie tylko niewielką mniejszość.

Na nieszczęście nadzwyczajny rozgłos jaki zyskało dwóch lub trzech z tych osobników dotąd zupełnie nieznanych, zdaje się spowodował zapomnienie wszystkich tych deklaracji. Codziennie wymieniani z wielkim hałasem, w kłamliwych biuletynach powstańczych, ci karygodni ludzie zdawali się mnożyć w oczach publiczności, i niezadługo zaczęto mówić o tysiącach Polaków będących w usługach komuny. Dziś jeszcze liczą ich na setki a dzienniki ogłaszają bez najmniejszego skrupułu te urojone rachunki.

...... Jedno z pism ogłosiło listę cudzoziemców urzędników komuny, cywilnych i wojskowych, w któréj na karb Polaków umieściło kilka nazwisk fantastycznych, a nawet śmiesznych i nigdy nie istniejących, lub też nazwisk widocznie moskiewskich, wołoskich, hiszpańskich. Inne dzienniki wydrukowały bez wahania się tę listę, jako autentyczny dokument. Ten sam dziennik (nikczemny *Figaro* Red.) okazujący się szczególnie oburzonym, powiedział bez zająknienia się, że „Polacy stanęli na czele morderców i podpalaczy". Niezadługo dowiemy się, że to Polacy spalili Paryż.

Zachowaliśmy milczenie dotąd, wobec tych wszystkich przesad. Zamilkliśmy przez cały miesiąc, sądząc, że gdy wzburzenie pierwszych chwil minie, wróci i sąd zgodniejszy z prawdą. Na nieszczęście nasze oczekiwanie opóźnia się z urzeczywistnieniem i widzimy, że te głosy fałszywe lub przesadne, przyjęte lekkomyślnie, sprowadzają opłakane następstwa dla wszystkich w ogóle Polaków.

Łatwowierność publiki, trudność, jaką znajduje Francja w poznaniu wszystkiego, co zagraniczne, spowodowały użycie na serjo luźnych i ogólnikowych skarg rzuconych na Polaków. Z drugiéj strony, sam ogrom zbrodni sprowadził naturalne dążenie do rzucenia ich raczéj na cudzoziemców, jak na Francuzów, a pomiędzy cudzoziemcami wykazują naprzód Polaków, dzięki opłakanemu rozgłosowi dotąd całkiem nieznanych nazwisk Dombrowskiego i Okołowicza.

Krótko mówiąc, opinja publiczna, — zwłaszcza w klasie średniego mieszczaństwa — zdaje się rozciągać do wszystkich Polaków pewien rodzaj moralnego wspólnictwa w strasznych wypadkach, których Paryż był widowiskiem. Nazwisko polskie staje się z różnych powodów przedmiotem podejrzenia, uprzedzenia i wstrętu. Widzimy się otoczeni wszyscy publiczną niełaską, zasłużoną tylko przez kilku winowajców. Uczuwamy w naszych społecznych stosunkach tę odmianę w usposobieniu ku nam. Tam, gdzie dotąd panowała serdeczność, znajdujemy widoczną oziębłość. Kilku naszym rodakom odmówiono pracy z przyczyny ich polskiego nazwiska. I oni piszą nam z prowincji, skarżąc się na nieżyczliwość, jaką im okazują. Nawet nie szczędzą nam obraźliwych przezwisk. Są i tacy naiwni, którzy w każdym Polaku widzą komunalistę lub podpalacza.

...... Żaden Polak, zaręczamy honorem, nie miał udziału w pożarach, żaden Polak nie uczestniczył w rabunku kościołów i publicznych zakładów; żaden Polak nie przyłożył ręki bezpośrednio czy pośrednio w morderstwie zakładników. Liczba Polaków służących w komunie jest daleko mniejszą, jak sądzą; było ich dużo mniéj jak Belgów, Włochów i Niemców, a ich uczestnictwo było czysto i wyłącznie wojskowe.

Jest 3700 polskich wychodźców we Francji, z których około 1200 zamieszkuje Paryż. Z téj ostatniéj cyfry więcéj jak 500 wstąpiło do gwardji paryzkiéj w chwili, gdy stolica gotowała się do obrony przeciwko Prusakom. Gdy preliminarja pokojowe zostały podpisane, komitet polski, utrzymujący kontrolę tych zaciągniętych do wojska, zachęcił ich do opuszczenia służby, niemającéj dla nich żadnéj podstawy. Z wyjątkiem 74, wszyscy poddali się temu zaproszeniu. Tych 74 Polaków, przyciśniętych potrzebą, pozbawionych zarobku, bez żadnego sposobu do życia, gdyż wsparcia, które dotąd odbierali, przestały im być wypłacane — pozostało jako prości gwardziści w szeregach nieruchomych bataljonów, aby mieć żołd trzydziestu sous. Rewolucja z 18go marca zastała ich w tém położeniu. Popełnili oni wtedy wielki błąd, że się natychmiast nie wycofali, lecz że daléj pozostali w służbie za panowania komuny. Z tego powodu uznajemy ich jako winnych i oświadczamy, że potrzeba materjalna nie może żadną miarą służyć im za usprawiedliwienie.

Poza tą kategorją znalazło się 30 do 40 Polaków, którzy weszli dobrowolnie w służbę komuny po jéj ukonstytuowaniu się. Należą oni do téj klasy awanturników, ludzi bez zajęcia, ani rzemiosła i po największéj części złéj reputacji, stanowiących na nieszczęście nieunikniony dodatek wszystkich emigracji. Kilku z nich zostało zawerbowanych przez Dąbrowskiego, który pierwszy dał zły przykład; byli oni jego przyjaciółmi i z jego otoczenia. Wszyscy oni byli przyciągnięci przesadnemi obietnicami komuny i stopniami jenerałów, pułkowników, dowódzców bataljonów, szczodrze im udzielanych.

Komuna, czując dobrze zupełną nieudolność swych własnych oficerów, poszukiwała głównie Polaków, aby im powierzyć dowództwa, z powodu ich sławy jako żołnierzy doświadczonych i zdolnych. Mówią nawet, że miała ona na chwilę oryginalną myśl zaciągnięcia do swéj służby wszystkich starych polskich oficerów z wychodźtwa. W każdym razie kilku z naszych współrodaków wystawionych było na naglące nagabywania ajentów komuny, nalegania, którym oni się oparli. *(C. d. n.)*

[D o k ł a d n y s p i s p r o f e s j i] jakiemi trudnili się członkowie komuny, zanim zostali rządem Paryża. W komunie znajdowało się 79 członków, takie wykonywujących rzemiosła: 12 dziennikarzy, 4 nauczycieli szkółek elementarnych, 4 adwokatów, 3 lekarzy, 2 aptekarzy, 5 malarzy, 2 budowniczych, 2 inżynierów, 6 urzędników handlowych i administracyjnych, 1 rzeźbiarz, 2 drobnych kupców, 1 robotnik od jubilera, 1 od rytownika, 1 z drukarni, 2 robotników od introligatora, 2 od farbiarza, 6 od powroźników, 1 od kapelusznika, 5 mechaników, 1 od kotlarza, 1 od koszykarza, 1 od stolarza, 1 kasjer, 1 z parfumerji i 3 właścicieli. Byli to obywatele: Teodor Régère de Montmore mający swoje dobra w południowéj Francji; Pottier właściciel wielkich łazienek kąpielowych w okolicy banku i dowódzca Brunel. Pozostaje dziewięciu członków komuny, których nieznane jest zatrudnienie, prawdopodobnie dlatego, że ci „szanowni" nie mieli ich wcale, albo też mieli zajęć za wiele.

— [Z a p r z e c z e n i a.] Czytamy w „Dzienniku urzędowym": Kilka dzienników francuzkich (i polskich) zamieściło podług gazety włoskiéj, list zaadresowany do papieża, a podpisany przez pana Thiersa, naczelnika władzy wykonawczéj rzpltéj francuzkiéj. List ten jest od początku do końca sfałszowanym. Dziwić się należy, że dzienniki, które go wydrukowały w swych kolumnach, mogły do tyla dać się oszukać.

— [D z i e n n i k *Liberté*] podaje pod d. 8 lipca następującą wiadomość: „Więcéj jak 1500 kobiet zostało w tych dniach wsadzonych na okręt „La Néréide" idący do Kajenny. Niedawno 2500 wytransportowano z Tulonu na statkach parowych „Ceres" i „Amazonka". Wiele z kobiet wydawało się być w stanie zupełnego upadku ducha. Kilka z nich usiłowało się zabić.

Opis ten mógłby naprowadzić na myśl, że kobiety przyaresztowane w skutek ostatniego powstania zostały zesłane, co jest całkowicie n i e p r a w d ą. „Nereida" przygotowywa się w podróż do Taïti, lecz nie zabiera z sobą skazanych. „Amazonka" jest w naprawie w Tulonie. Wypływała ostatnim razem w lutym i w marcu transportując małą liczbę skazanych za zwykłe przewinienia. „Ceres" przeznaczona jest na przewóz wojsk do Algieru. Ilość kobiet przyaresztowanych w skutek powstania nie wynosi 1000; żadna z nich nie została i nie mogła być wytransportowaną. Rząd nie ma prawa rozrządzania więźniami. Los ich jest w rękach sprawiedliwości wojskowéj i zgromadzenia narodowego, naszego jedynego władcy.

Podobne zaprzeczenia, jak nam już donosił telegram, udzielili zgromadzeniu ministrowie marynarki i spraw zagranicznych w zastępstwie p. Thiersa.

—[J e n. p r u s k i v. M a ł a c h o w s k i] komendant placu w Saint-Denis wydał do mieszkańców tego miasta taki rozkaz:

Z powodu wczorajszego napadu, o godzinie 10 wieczorem, na podoficera od rakietników stojących tu w załodze, dokonanego przez czterech ludzi z miasta, w skutek czego tenże został mocno ranny, rozkazuję:

1) Że każdy, kto po 10téj wieczorem został spotkany na ulicy, będzie przyaresztowany.

2) Że wszystkie kawiarnie i miejsca publiczne mają być pozamykane od godziny 10 wieczorem, z wyjątkiem trzech uczęszczanych przez oficerów, a mianowicie: piwiarnia wiedeńska przy ulicy Charonnerie nr. 5, piwiarnia Drehera ulica du Port i piwiarnia przy ulicy paryzkiéj. Rozkaz ten wejdzie od dziś w wykonanie.

Również władze pruskie stojące załogą w Charenton, Maisons Alfort, Villeneuve-Saint-Georges i w okolicach, zabroniły wszelkiéj sprzedaży dzienników francuzkich, czy to paryzkich czy prowincjonalnych.

Jak widzimy, Niemcy n i e ź l e gospodarują we Francji.

— [W z g l ę d e m o d b u d o w a n i a p a ł a c u T u i l l e r i e s] odbywają się częste narady w kole architektów. Różne tam mają być poczynione odmiany. I tak: wieża zegarowa i przyboczne galerje według jednego planu tworzyłyby osobny gmach, lepiéj zastósowany do obecnych zwyczajów i wymagający mniéj obsługi. Powietrze krążyłoby swobodnie około tego budynku, a przechodzący, placem Carrousel, znaleźliby rozrywkę dla oka w

---

PSEUDO.

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(C i ą g d a l s z y.)

W roku 1858, wczasie wojny włoskiéj otrzymałem kilka listów proroczych pana Daniela, których niestety odszukać nie mogę. We wszystkich odwoływał się pan Daniel na swe dawniejsze (nieznane mi) przepowiednie i konstantował fakt, że się zaczynają ziszczać. Każdy list zakończony był podobnym jak poprzedni przypiskiem: „Moja żona łączy przyjaźne pozdrowienie." C z e k a j c i e i w i e r z c i e było sensem moralnym tych listów.

W roku 1859 i 60 całe życie polityczne naszéj prowincji koncentrowało się około naszych towarzyst gospodarczych. Z owego czasu kilka mi zostało proroczych listów pana Daniela.

W jednym z nich pisze on: „... Dozwolił mi p a n dożyć największego szczęścia, jakiego doznać może tylko serce poety na téj ziemi grobów... Doczekałem spełnienia mych wieszczb. Pamiętasz pewnie mój wiersz p. t. „P r o r o c z é j b r a c i," drukowany niegdyś w naszém piśmie literackiem (ty Ner i rok). Spełniło się. Pisałem wówczas:

Ukochaj rolniku twój posiew przeniczny
I sadu twojego czereśnie,
Ukochaj rolniku twój zagon dziedziczny:
A miłość ojczyzny ztąd wskrześnie.

„Spełniło się. Tak jak przewidziałem, ogniskiem patrjotycznych dążności stały się nasze towarzystwa rolnicze. Polityka narodowa weszła na tory, które jéj wytknęło natchnienie nieznanego poety... Zdaje mi się, iżby należało aby ten fakt podniosła polityka nasza. Wiem, że pisujesz artykuły wstępne do dziennika politycznego. Uprzedzając tedy pytanie, którebyś mi przed ogłoszeniem mego nazwiska niewątpliwie uczynił, donoszę ci, iż uległem natarczywemu żądaniu Tolci i zezwalam abyś mnie wymienił."...

Odpowiedziałem na to jak następuje:

— Ucieszyłem się serdecznie, że tak żywy objawiasz współudział dla praktycznéj działalności naszych towarzystw rolniczych. Spodziewam się, że zechcesz nas wesprzeć twoją pomocą. — Otóż zawiadamiam cię, że pomimo zapału z jakim wszyscy prawią obecnie o zadaniu naszego towarzystwa, zaległość wynikła z niespłaconych wkładek członków wynosi ogółem przeszło 20000 złreńskich!... Wykaz udzielony mi przez sekretarza towarzystwa dowodzi, że w twoim obwodzie mało kto uiścił przeszłoroczną ratę, co więcéj, w wykazie trzechletnich restancjonarjuszów wyczytałem także i twoje imię... — Uprosiłem prezesa aby ci przesłał upoważnienie do ściągania zaległości twych sąsiadów. Skoro to uczynisz, nieomieszkam to podać w dzienniku do wiadomości publicznéj w osobnym artykuliku, który pozwolę sobie przyozdobić przytoczonym przez ciebie czterowierszem.

Nie długo czekałem na odpowiedź. Prorok odpowiedział nowym wierszem, zaczynającym się od słów:

Do pracy mrówczéj chcesz mnie wprzegnąć bracie...
Darmo — jam orłem stworzony przez Boga!
Wy? nie i d e e lecz z i e m i ę kochacie,
Wam g l e b a wasza — nie o j c z y z n a droga.

Błyskawicowe czekają mnie czyny
Nie mrówcze znoje... i t. d.

Co daléj było, nie pomnę. Nie wątpię jednak, że do „czyny" rymowało się: „wawrzyny." — Mniejsza o to. Ważniejszém jest to, że p. Daniel zaległéj trzechletniéj wkładki nie uiścił, a gdy nań wielce z tego powodu napierano, z towarzystwa wystąpił.

* * *

W roku 1862 spotkałem p. Daniela w kościele OO. Bernardynów we Lwowie na nabożeństwie żałobném za duszę pewnego byłego oficera wojsk polskich, który żył w największym niedostatku, niemogąc jako inwalid zarobić na kawałek chleba, a umarł z nędzy. Nikt nie troszczył się o niego za życia. Po śmierci urządzono ku pamięci nieszczęśliwego tak wystawny obchód pogrzebowy, że za koszta ztąd wynikłe — można było zapewnić kilka lat utrzymania, któremu z jego towarzyszy broni i niedoli, a przynajmniej dać jaki taki zasiłek pozostałym po nim sierotom. Nikomu to na myśl nie przyszło. Myślano tylko o tem czy poprzestać należy na śpiewaniu „Boże coś Polskę" czy także i chorał Ujejskiego zaintonować.

Otóż w chwili podniesienia, gdy wszystkie głowy kornie chyliły się ku ziemi, ujrzałem proroka p. Daniela stojącego przy wielkim ołtarzu z twarzą odwróconą, dumnie mierzącego korzące się u jego nóg tłumy pobożnych. Być może, iż podobnéj oddawał się iluzji jak owa wrona w bajce, na dachu kościelnym siedząca.

Spostrzegł mnie prorok i zbliżył się do mnie.

— Zmartwychwstajemy! szepnął mi na ucho. Niewątpiłem, że cię tu spotkam.

— Cóż ty robisz we Lwowie?

— Przyjechałem duszę napoić męczeńską pieśnią... Czy pamiętasz mój wiersz:

„Zabrzmi pieśń wielka, która nam słońcem zabłyśnie!"...

— Ach, pamiętam, pamiętam...

— Cóż? wszak przepowiedziałem tę pieśń!... O, ja widziałem jasno te czasy przeczuciem ducha... Serce poety wie zawsze t o c o b ę d z i e, lepiéj nawet niż t o c o j e s t... Ale ty nie wierzysz?...

— Jak się ma twoja żona?

— O, i ona przeczuwa burzę... po nocach sni się nam biały ludek siermiężny, ostrzący kosy... Ty nie wiesz, w naszéj sypialni... oh, gdybyś wiedział jakie zdarzenie...

— Tego nie mogę wiedzieć.

— ... na ścianie wisi mapa Polski. A nad nią obraz Najświętszéj Panny Częstochowskiéj. A przed obrazem lampka wiecznie płonąca... Ty wiesz, że ja mam sny prorocze... Ale to nie był sen. Śniło mi się, że słyszę trąbienie — jak na alarm... a w tem... Słyszę strzały... czuję woń prochu... Budzę się.

— Przestańmy, śpiewają chorał.

* * *

Zaczął się rok 1863. Przebrała się miara cierpliwości w ludzie warszawskim. Rozgorzało na nowo uczucie narodowe uśpione przez lat tyle, rozbudził się zamierający duch a rozbudził się w warstwach narodu, od których niedorzecznością byłoby wymagać chłodnego obliczania następstw, zimnéj rachuby, pohamowania zapału. Martwota i proces chemiczny rozkładu, lub zapamiętałość szlachetnych porywów: innego nie ma wyboru. Niedopuszczając pierwszego — wywołuje się drugie. — To fatalność ciążąca kamieniem na piersiach każdego uciemiężonego narodu...

Było to w kwietniu czy w maju pamiętnego roku. Wypadło mi zabawić czas jakiś w okolicy państwa Danielostwa. Korzystając z dnia wolnego od obowiązków, pojechałem do nich w odwiedziny. Przyjęto mnie serdecznie. Pani Natalja skubała szarpie, pielęgnowała kilku rannych powstańców, których umieszczono w ich domu — szyła bieliznę, przygotowywała bulion i suchary dla tworzącego się oddziału, zbierała w całém sąsiedztwie srebra i klejnoty na korzyść sprawy. Pan Daniel deklamował.

Ileż nasłuchać się musiałem wierszy przez ten dzień mego pobytu w Eliaszówce! ile proroctw o ostatecznem zwycięztwie po strasznych klęskach i męczeństwie! ile górnolotnych frazesów o poświęceniu i bohaterstwie!

Zapytałem czy pełni jaką służbę w organizacji. — Żadnéj. Zdziwiło mnie to tem bardziéj, gdy mi nie było tajno, iż kilkakrotnie ofiarowano mu zajęcie i dość ważne w organizacji obwodowéj stanowisko. Wiedząc że ma krewnych na Ukrainie i z łatwością paszport uzyskać może, zaproponowałem aby tam pojechał w pewnéj ważnéj misji. Odmówił stanowczo.

— Wierzaj mi, głodną jest czynów dusza moja! Rwie się z gniazda jak ptak ku słońcu! Ale tu mi wytrwać kazano, toż nieopuszczę téj placówki, choćby mi jak straconéj czacie skonać tu przyszło...

— Kto ci zakazał wyjeżdżać z domu? zapytałem zdziwiony.

— Bóg!

— Aaaa — to tylko powinszować ci wypada, jeźli wprost od Pana Boga odbierasz rozkazy...

— Godzina moja nie wybiła jeszcze!... ale czuję, że bliską jest. Kto wie, kiedy głos Boży mnie powoła — i do jakich czynów? Może jutro... może dziś. O, nie obawiajcie się o mnie. Spełnię ja bez wahania co mi Bóg przeznaczy! Czujny stoję na straży i czekam.

— Twoja żona nie czeka panie Danielu, ale robi co może w swoim zakresie.

— O, wy nie pojmujecie serca poety! Wy chcecie abym przechowywał powstańców, transportował broń, przewoził za kordon depesze i dla tych m r ó w c z y c h usiłowań skrzywił misję moją. Tego mi uczynić nie wolno.

— A to co innego!

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tym grobie z rzeźbionych kamieni, zaciskających perspektywę, przez widoki na ogród rezerwowy tuileryjski po prawéj i lewéj stronie głównego korpusu. Połączonoby wtedy przedmieście Saint-Germain, tę dzielnicę miasta tak cichą i tak oddaloną od wszystkiego, szczególniéj wieczorem, bez sklepów i magazynów — ze świetnemi okolicami placu Vendôme, Magdaleny i przedmieścia Saint-Honoré. Wielka i piękna ulica, dostępna dla wozów na resorach, łączyłaby oba brzegi rzeki.

Z drugiéj strony jest zamiar zastąpienia balustrad na pół dziś zniszczonych, otaczających rodzaj bastjonu wprost alei pól Elizejskich, przez olbrzymie schody zajmujące całą tę szerokość, i zkąd paryzka publiczność, mężowie, żony i dzieci, mogłyby wygodnie i bezpiecznie przypatrywać się powrotowi z wyścigów lub spacerów niedzielnych, niewinnéj zabawie, ściągającéj zawsze wielu ciekawych.

Tym sposobem ogród tuileryjski nie byłby więcéj zamknięty od godziny 8éj wieczorem, a Paryż małym kosztem posiadałby jeden skwer więcéj, jakiegoby mu niejedna stolica pozazdrościła.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Próbki. — Pod tym tytułem pojawił się w Krakowie tomik poezji młodego autora p. Jana Leśniewskiego. Są to w saméj rzeczy młodociane próbki, przed ostrą krytyką najlepiéj bronić może dane im przez autora nazwisko. Czemu te wiersze autor, uważając za próbki, podał do druku? Nie chcemy badać, wiedząc że często na decyzję autora w tym względzie wpływają rozliczne okoliczności niewiadome krytykom. Przyznać się jednakże godzi, iż w tych utworach, pomimo zupełnéj nieznajomości prawideł wierszowania znajdują się gdzieniegdzie błyski poetycznego talentu jak np. w poezjach: „Nowi kapłany,“ „Sfinks,“ Modlitwa ascety, a szczególnie w utworach nierymowym wierszem, przy końcu tego zbiorku zamieszczonych. Forma tak dalece jest zaniedbaną, że nawet w t. z. białych wierszach nie tylko rytmu ale częstokroć nawet średniówki brakuje, cóż dopiero powiedzieć o rymach i zwrotkach! Są tam wiersze w których ani śladu poetycznéj dykcji, jak np. „Odpowiedź.“ Przeciw duchowi języka polskiego usterków nie mało, a nieraz, jak mówili starzy, „dostanie się i Pryscjanowi,“ np. na str. 7 stoi „na dziewczęcia patrząc;“ str. 12, „nie wiem który rok datuje;“ „dajmy moje dzieci“ (zamiast: dajmy na to, że i t. d.); str. 24 „wziąłeś (zamiast zająłeś) stanowisko;“ str. 29 i 32 „gardzij“ „woléj“ jako tryb rozkazujący i t. d.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Otrzymaliśmy dziś następujące pismo:

„Zawiadamia się w myśl § 8 ustawy o postępowaniu w sprawach drukowych, że zarządzoną dnia 10 lipca 1871 r. przez c. k. prokuratorję państwa, a tegoż samego dnia przez c. k. dyrekcję policji uskutecznioną konfiskatę 544 egzemplarzy nr. 155 dziennika *Kraj* z d. 11 lipca 1871 r. c. k. sąd krajowy jako sąd prasowy, z uwagi, że artykuł umieszczony w powyżéj nadmienionym numerze na stronie pierwszéj w przedziale drugim i trzecim, zaczynający się od słów „stało się więc,“ a zakończony słowami „piękna to polityka,“ zawiera w sobie znamiona wykroczenia z § 300 u. k. potwierdził.

C. k. sąd krajowy karny.

Kraków, 14 lipca 1871 r.

Antoniewicz.“

Wiemy już zatem, że skonfiskowano nam dziennik za uwagi o wyroku w sprawie p. Maciejowskiego. Artykuł nasz w całości przedrukował *Dziennik Poznański* z niedzieli, numer ten *Dzien. Pozn.* przebył legalnie granice Przedlitawji. Przedlitawczycy czytają tam inkryminowany nasz artykuł, a c. k. prokuratorja patrzy się, jakie to nieszczęścia ztąd wyniknąć mogą dla Przedlitawji a zwłaszcza dla przedlitawskiéj c. k. prokuratorji w Krakowie. Nie wiemy jednak i dziś jeszcze, czy c. k. prokuratorja raczy nam wytoczyć proces, czy też zadowolni się zabraniem papieru?

Zarazem zapytujemy c. k. prokuratorji, czy wolno nam nasz artykuł przedrukować z *Dzien. Pozn.*, skoro w *Dzien. Pozn.* wolno mu chodzić po świecie.

Dnia 15 bm. odbyło się posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich towarzystwa naukowego krakowskiego, na którém w zastępstwie nieobecnego członka p. Wincentego Pola i z polecenia tegoż p. Marceli Jawornicki złożył jego rękopism pod tytułem: „Północny wschód Europy pod względem natury. Hydrografja“ i odczytał uwagi autora wyjaśniające wstępny rozdział zajmujący się skreśleniem klimatycznych stosunków obszaru Polski.

W obszernéj téj pracy założył sobie okazać, że trzem światom klimatycznym odpowiadają trzy rodzaje wód, trzy rodzaje odrębnéj flory i trzy rodzaje odrębnéj fauny, a na tym pokładzie przyrodzonych własności ziemi występują trzy rodowe gromady wspólnością krwi, rodzinnych i narodowych podań, obyczajów, mowy i języka z sobą połączonych.

Kursa wędrowne rolnicze.—Ministerstwo rolnictwa telegrafem zawiadomiło szefa namiestnictwa we Lwowie, aby z powodu wykreśleń, które rada państwa poczyniła w budżecie na rok bieżący, wstrzymało się z wydaniem pieniędzy zaasygnowanych już tow. gospodarskiemu i pedagogicznemu na zaprowadzenie kursów wędrownych dla nauczycieli ludowych. Nie wiadomo jeszcze, czy ministerstwo cofnie całe 4000 zła. lub czy okroi tylko tę kwotę.

Jednocześnie z telegramem do namiestnictwa zawiadomił minister Schäffle i oba towarzystwa o zastosowaniu subwencji. Telegram ten datowany jest dnia 8 b. m.

Towarzystwa te telegrafem dały znać o tem delegacji, z prośbą, ażeby poczyniła odpowiednie kroki, by nie cofnięto subwencji.

Dziś mija już tydzień, a towarzystwa urządzające te wykłady, nie otrzymały dotąd żadnéj odpowiedzi; a początek wykładów naznaczony został na dzień 27 b. m. Komitet towarzystwa agronomicznego w odpowiedzi na dotyczące polecenie namiestnictwa dał wyraz przykrego wrażenia, jakiego doznał z tego zawodu, tem bardziéj boleśnego, że delegacja i i półurzędowe organa polskie zapewniają codzinnie, że „rząd sprzyja krajowi,“ a przy rozprawach budżetowych dr. Schäffle nie starał się wcale o to, aby dotyczących kwot nie ograniczano.

Obawiamy się mocno, że z innemi rubrykami subwencyjnemi, na które komitety towarzystw naszych gospodarskich liczyły, zrobi się podobna scena i zbyt prędko nastąpi rozczarowanie po szale ministerjalnym, w jaki się wprawiła nasza reprezentacja bez najmniejszéj rachuby i rozwagi.

Arcyks. Leopold szef inżynierji i arcyks. **Wilhelm,** powracali dziś rano z Przemyśla.

Prof. Hałubiński z Warszawy, znakomity uczony i lekarz, bawi w naszém mieście w przejeździe do Krynicy. Dowiadujemy się, że młodzież wydziału medycznego zamierza upraszać go, iżby zechciał przenieść się do Krakowa na katedrę po ś. p. prof. Gilewskim. Byłby nader cenny nabytek dla naszego uniwersytetu, gdyż prof. Hałubiński liczy się do europejskich znakomitości.

Na rodzinę pozostała po ś. p. jen. **Bosaku-Hauke** złożono w administracji *Kraju*: N. N. 5 zła.

† Dziś o godz. 12 w południe przywieziono tu z Jaworza ciało ś. p. Fran. Szpenglera, o 6 odbędzie się pogrzeb z dworca kolei.

† Konduktor kolei, Leon Lenartowicz, odbierał bilety w sobotę już podczas ruchu pociągu. Otwarte drzwiczki od wagonu zaczepiły o filar na moście podgórskim, straciły konduktora, rozbił głowę i w pół godziny umarł.

Sobotni pociąg krakowski do Lwowa idący, spóźnił się o dwie godziny z powodu wypadku koło Medyki, przyczem kilka wagonów się zgruchotało.

Z miasta. — Czytam tu i owdzie wzmianki o wycieczce do Lwowa Krakowian, Szlązaków...., że całe towarzystwa udział biorą, z innych delegacje i t. p. Tymczasem ani resursa miejska, ani straż ochotnicza, ani czytelnia akademicka, ani redakcje dzienników, ani w ogóle miasto nic o tém nie wie. Podobno „Postęp“ tém się trudni, ale to chyba dla siebie tylko, nie dla ogółu. I co z tego będzie—oto fiasco, zamiast 500, pojedzie kilkadziesiąt osób, i to się będzie nazywało: że Kraków pojechał. Radzę zawczasu inaczéj a lepiéj rzecz obmyślić, i proszę szan. redakcji o umieszczenie tych kilku słów. *B. B.*

Nieporządek na przewozie pod zamkiem szczególniéj w godzinach wieczornych jest nie do darowania. W zeszłą sobotę około godz. 8 udaliśmy się czółnem na drugą stronę Wisły, za opłatą podwójną czyli 2 centy od osoby. Z powrotem z kąpieli i wieczornego spaceru, tyle przyjemnego po całodniowym upale, już o trzy kwandranse na dziesiątą nie znaleźliśmy przewoźników chcących nas przewieźć napowrót do miasta. W towarzystwie blisko 20 osób, których na świadków przytoczyć możemy, napróżno staliśmy na ślizgim i mokrym wybrzeżu, usiłując wołaniem przywołać wioślarzy. Nareszcie raczyło już późno w noc przybyć ich dwóch z czółnem, z grubjańskiém i nieprzyzwoitém domaganiem się 10 centów za przewóz od osoby. Na reklamacje nasze tłumaczyli się tém, że pracując od 5 rano do 10 wieczorem na korzyść miasta, za skromną płacę 16 tylko zła. na miesiąc, mają prawo domagania się dowolnéj opłaty za przewóz po godzinach obowiązkowych. Nie wiadomo nam, o ile uzasadnione są ich tłómaczenia, to tylko pewna, że porządek taki tolerowanym być nie może. Oprócz pobranych od nas wszystkich szóstek, strażnicy miejscy swoją drogą ale już od niektórych tylko osób, za ten sam przewóz wzięli jeszcze po 2 centy opłaty. Przykro nam, jakkolwiek słusznie tym razem, obijały się o uszy nasze, znane skargi i przekleństwa niemieckich oficerów, rzucane na nieznośny nieporządek: *polnischer Wirthschaft.*

Z miasta.—W sprawie łazienek na Wiśle na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj poruszonéj nie możemy puścić płazem niedbalstwa i opieszałości magistratu i budownictwa miejskiego, które dotąd łazienek dla kobiet na Wiśle nie wystawiło — chociaż na ten cel znaczna suma, bo 5000 zła., przez radę miasta dawno preliminowaną została.

Pora kąpielna u nas z powodu dżdżystego tegorocznego lata i tak zaledwie sześć tygodni potrwać może, a trudno spodziewać się, żeby łazienki te przed końcem lipca stanęły.

Czy budownictwo nasze miejskie — zajęte pewnie ważniejszemi budowlami — nie miało dotąd czasu do wygotowania planu na łazienki i nie zadecydowało, czy takowe w stylu gotyckim, bizantyńskim lub jezuickim wystawić?

Upominamy się w interesie ogółu, zdrowia i czystości mieszkańców Krakowa, żeby rada miejska obudziła z letargu codopiero zorganizowaną tę władzę bezwładną: aby kobiety nasze w nędznéj i ciasnéj budzie rybackiéj — zaledwie sześć łazienek obejmującéj, potrzebie nieodpowiadającéj, przez prywatnego przedsiębiorcę na Rybakach wystawionéj i w ciągłym stanie oblężenia zostającéj — dadal kąpać się nie musiały.

Również nagany godna jest opieszałość i obojętność magistratu pod względem bezpieczeństwa życia kąpiących się w Wiśle. Mimo tylokrotnych corocznie wydarzających się przypadków utonięcia magistrat nie usiłuje zapobiedz nieszczęściu wytknięciem bezpieczniejszych miejsc dla kąpiących się płci obojéj, zaprowadzeniem straży bezpieczeństwa i zarządzeniem energiczniejszych środków ratunku.

Jeden rybak i jedna łódź nie wystarczają i wypadkom nie zapobiegną; wypadałoby w czasie kąpania się urządzić straż wodną na różnych punktach rozstawianą i w narzędzia do spiesznego ratunku zaopatrzoną, odbywającą patrole na łodziach około kąpiących się, zwłaszcza w miejscach niebezpieczniejszych i po deszczach zwykle grunt Wisły podmulających; głównie zaś urządzić na całéj linji od Skałki do klasztoru zwierzynieckiego sygnały dla spieszniejszego ratunku. Całe to urządzenie niewielkie za sobą pociągnie koszta, a ocali życie mieszkańców miasta i radę miasta od słusznych zarzutów obojętności.

Wedle statutu miejskiego obowiązkiem jest rady czuwać nad bezpieczeństwem zdrowia i życia mieszkańców miasta. Niedbalstwo, obojętność i opieszałość pod tym względem naraża radę miejską na słuszne utyskiwania publiczności; bo jeśli rada i magistrat tak energicznie na wieść o zarazie bydła zajęły się ocaleniem życia wołów, toć mieszkańcy Krakowa, tyle ciężarów ponoszący, na równą przynajmniéj pieczołowitość zasługują, zważywszy, że rokrocznie więcéj ofiar ludzkich Wisła pochłania, niż wołów u nas pada.

Legenda o smoku pod zamkiem dotąd w pamięci ludu żyjąca głęboki ma sens moralny.

Mądry założyciel grodu naszego, wedle téj legendy, miał zabić smoka pożerającego rocznie wiele niewinnych ofiar ludzkich.

Lecz mylném jest dosłowne tłumaczenie téj legendy, jakoby smok ten był potworem czychającym na życie ludzkie, siedząc w jamie pod zamkiem; trudno bowiem przypuścić, żeby się ludzie na takie niebezpieczeństwo lekkomyślnie narażać mieli. Sens moralny téj legendy jest wcale inny. Książę Krakus, pierwszy burmistrz czy prezydent miasta Krakowa — widząc, ile biednych ludzi corocznie w Wiśle tonie, chciał złemu zaradzić uregulowaniem koryta Wisły i zarządzeniem środków ratowania tonących.

Z upływem czasu następcy Krakusa i Krakowianie niestety o tém zapomnieli, a tak smok jak hydra stugłowna, znowu odżył i wylazłszy ze smoczéj jamy, wygódnie sobie w Wiśle siedzi, czekając jak za czasów przedkrakusowych na swe ofiary. *S.*

Cmentarz łyczakowski we Lwowie ozdobiony został nowym, bardzo pięknym pomnikiem, postawionym na grobie śp. Józefa Torosiewicza, doktora medycyny, twórcy zakładu naukowego sierót obrządku ormjańskiego. — Pomnik ten przedstawia bardzo udatną grupę alegoryczną, wyobrażającą dobroczynność i szczodrobliwość. Jest on dziełem p. Jaskólskiego młodego, głuchoniemego a pełnego talentu rzeźbiarza ze szkoły p. Filippiego.

Kolej z Złoczowa do Tarnopola dla przewozu osób, otwartą będzie dopiero 1 sierpnia, a kolej z Tarnopola do Podwołoczysk dnia 1 września:

Z Szczawnicy podaliśmy telegram od jednego z obywateli krakowskich o zalewie i zniszczeniach. Dzisiaj odbieramy list od osoby zupełnie wiarogodnéj, w którym czytamy:

„Dnia wczorajszego zrządziło oberwanie się chmury wielkie szkody w plantacjach, ziemia około pomnika Dietla zarysowana, a zdrojowisko Magdaleny zamulone, potok przerzynający zakład kąpielowy wzrósł na jeden sążeń, Dunajec wezbrał poraz trzeci w tym roku. Szkody są bardzo znaczne i jeszcze nie wszystkie wiadome.“

Tymczasem również dzisiaj otrzymaliśmy znowu następujący telegram:

„Wiadomość w *Kraju* nr. 159 o zniszczeniach w Szczawnicy mylna, zdrój Magdaleny i wszystkie inne w dobrym stanie, wody z nich chorzy używają; dom żaden nie uszkodzony; komunikacja z Krakowem nie przerwana.

Dr. *Ściborowski.*
Dr. *Lutostański.*
Dr. *Wolek.*“

Nie rozumiemy tych dziwnych sprzeczności, czekamy na bliższe powiadomienia.

Szkielet z wieloryba. — Niedawno temu przywieziono do Królewca cały szkielet wieloryba ułowionego nad wybrzeżem grönlandzkim. Pod kierownictwem profesora Müllera zaczęto szkielet ten przenosić do muzeum anatomicznego, które prócz kosztów transportu zapłaciło zań 1000 talarów. Cały szkielet spoczywa w przeszło 100 skrzyniach i pakach i waży 150 centnarów. Jedna część głowy tak była ciężką, że 16 chłopów z wytężeniem wszystkich sił i za użyciem różnych środków ledwo zdołało ją włożyć na wóz. Jak wielkim było zwierzę, można poznać z tego, że 150 beczek tranu z niego wytopiono, które jako ładunek także znajdowały się na okręcie.

Według doniesień czasopisma *Scientific Amerikan*, nie byłaby już obecnie żadna kasa przed złodziejami bezpieczną, gdyż według robionych doświadczeń małą maszynką z cylindrem napełnionym wodo- i kwasorodem, można w najtwardszym kruszczu z łatwością dziurę zrobić.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Antoni Niedzielski wł. d., Józef Pokrzywnicki, Józef Świerczyński wł. d. z Kongresówki; Wacław Czarnowski z Galicji, Józef Sulimirski obyw. z Ropczyc, Wład. Elterlein z Górki, C. Tari obywatelka z Wiednia, August Appel kupiec z Wrocławia, M. Traumann z Prus; Bronisław Benisławski wł. d., Marcela Łubieńcow wł. d., Emma Laurenthoff wł. d. z Rosji.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Jan Danielewicz radca honor., Mikołaj Kołkowski sztabskap. inż. z Wilna; Władysław Siemicki inż. z Zamościa, Józef Bem wł. d. z Kongresówki, Zygm. Dobieszewski dr. med. ze Lwowa, January Winnicki obyw. z Drochowa, Hipolit Kronstein wł. d. z Kruchowa, Ludwik Banjasz kup. z Wiednia, Iwan Gotz pułk. z Rosji.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* K. Szlenker ob., Norblin z żoną ob., Henryk Kosakowski ksiądz, Juljan Statkowski red., Alf. Stromfeld urz., Teofila Krzyżanowska żona urz., z Warszawy; Fr. Różycki ob., Juljan Kucharewicz, Rozalja i Aniela Dobeczyńskie ob. z Kongresówki; hr. Ryszczewski z Kijowskiego, Edward Grotkowski ob. z Wilna.

Wiadomości urzędowe.

Szef namiestnictwa galicyjskiego mianował weterynarza powiatowego Karola Klicha dyrektorem przy zakładzie kontumacyjnym w Podwołoczyskach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 8 lipca. (*Sprawozdanie tygodniowe. — Dokończenie.*) Ruch w handlu mąką był w ostatnich dwóch tygodniach normalny. Młyn parowy w Brodach wysłał w ostatnich dwóch tygodniach 2000 centnarów mąki.

Na groch ożywił się popyt. Z Brodów wysłano w ubiegłych dwóch tygodniach 2000, a z Tarnopola 1500 centnarów tego artykułu.

Ruch w handlu zbożowym był ożywiony, a mianowicie w Brodach i Tarnopolu, zkąd odeszły w ostatnich dwóch tygodniach znaczne transporty zboża wynoszące około 30,000 centnarów. Upały w ostatnich dniach niepokoiły gospodarzy, gdyż obawiano się, żeby ten nagły przewrot w temperaturze nie uszkodził pszenicy i żyta, których ziarno obecnie dojrzewa. Z drugiéj znowu strony upały wpłynęły korzystnie na te zasiewy, które dawniéj w skutek ciągłych deszczów znacznie uszkodzone zostały. Wszyscy gospodarze godzą się ostatecznie na to, że rezultat tegorocznych zbiorów będzie dość pomyślny.

Handel zbożem ograniczył się w ostatnich dwóch tygodniach na zaspokojenie potrzeb konsumcji. Nasze młyny parowe kupowały znaczne zapasy. Niemieckie młyny parowe kupowały także dużo zboża. W jesieni nastąpi zapewne większy wywóz zboża; słychać bowiem, że magazyny rządowe w Niemczech, które się podczas wojny wypróżniły, znowu zapełnione zostaną.

W najbliższych dwóch miesiącach otwartą zostanie komunikacja kolejowa pomiędzy Tarnopolem a Podwołoczyskami, w skutek czego handel zbożemo niezawodnie znaczniejsze przybierze rozmiary.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnich dwóch tygodniach koleją lwowsko-czerniowiecką 3000 sztuk, które odwieziono zaraz daléj do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 380 wołów.

Wiadomości telegraficzne.

Trjest 14 lipca. Mimo ostrożności zarządzonych przez Turcję, kedyf egipski otrzymuje ciągle znaczne przesyłki broni.

Monachju 15 lipca. Konsulaty bawarskie w Danji, Niederlandach i Anglji zostają zwinięte.

Paryż 15 lipca. Obrońca obżałowanego członka komuny Assy'ego obstaje przy żądaniu, aby były minister Rouher został zawezwany na świadka w procesie jego kljenta. Rząd postanowił wytoczyć proces także Rancowi.

Paryż 15 lipca. Favre wysłał na ręce posła francuzkiego notę do rządu włoskiego, w któréj mówi: Francja nie myśli wcale o niepokojeniu Włoch ani o mieszaniu się w jakikolwiek sposób do sprawy świeckiéj władzy papieża. Rząd włoski w odpowiedzi wyjaśnił, że roboty w Civittavecchia mają na celu tylko demolowanie starych fortyfikacyj, i że rząd włoski wszystko czyni, aby nowe położenie pogodzić z godnością i stanowiskiem papieża.

Haga 15 lipca. W miejsce gubernatora wschodnich Indyj, Mijera, który się podał do dymisji, wyznaczony jest Loudon, dotychczasowy królewski komisarz południowéj Holandji.

Madryt 15 lipca. Izba deputowanych przyjęła budżet 176 przeciw 46 głosom. Słychać, że wykryto morderców Prima.

Bukareszt 13 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby, cofnął rząd projekt układu z konsorcjum Stroussberga, ponieważ nie wydawało mu się prawdopodobném, aby większość izby za takowym się oświadczyła. Natomiast oświadczył rząd, że obstaje stanowczo za wykupieniem płatnych kuponów i konwersją obligacji kolejowych, jako nader naglącą sprawą międzynarodową. Izba uznała nagłość prawa o konwersji i niebawem rozpocznie nad niém obrady.

Przegląd polityczny.

Zwracamy uwagę na koresp. *ę.* z Wiednia, mianowicie na różnice zachowania się Czechów, a naszéj delegacji.

Zapewniają, że mianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, a br. Possingera szefem sekcji w ministerstwie rolnictwa są już faktami.

Hr. Gołuchowski miał zgodzić się w zasadzie na przyjęcie namiestnikowstwa pod warunkiem: jeżeli do tego nietylko przez ministerstwo, ale i przez koronę będzie zawezwany, jeżeli zakres kompetencji jego, mianowicie pod względem organizowania urzędów znacznie będzie rozszerzonym, a nareszcie, jeżeli minister-rodak będzie faktycznym reprezentantem Galicji w radzie korony, dopóki ta sprawa w drodze ustawodawczéj nie zostanie załatwioną.

Gaz. Narod. rozpatrując obecne położenie donosi, że była w delegacji większość ultra-rządowa, która nie dopuściła wniesienia rezolucji, i pisze:

„Niewniesienie rezolucji było wielkim błędem ze strony delegacji. Nieznającym bliżéj stanu rzeczy, sytuacja tak się przedstawia, że delegacja zadowoliła się wnioskiem rządowym, a więc od rezolucji sejmowéj odstąpiła, i już na podstawie wniosku rządowego stanęła w izbie w obronie ministerstwa“.

W ministerstwie spraw zagranicznych wymieniono ratyfikowaną konwencję ze Stanami zjednoczonemi względem naturalizacji obustronnych poddanych. Szkoda, że nie ma podobnéj konwencji z państwem węgierskiem, boby wtedy obywateli i urzędników węgierskich (jak Maciejowski) nie więżono w Galicji i nie wydalano z całéj Austrji nawet z Węgier.

Hr. Andrassy przybył do Wiednia dla udziału w konferencjach kolejowych oraz w obradach delegacyjnych komisji.

Oestr. Journal pisze oficjalnie, że podróż cesarzewicza po Czechach, jest zadatkiem ugody. Wszystkie zaś czeskie dzienniki zastrzegają się, „że Czesi stoją przy deklaracji i że hr. Hohenwarth w Czechach zbankrutuje, jeżeli marzy jeszcze o rajchsratowéj polityce.“

Rząd francuski widział się spowodowanym do zwrócenia uwagi rządu włoskiego na agitację pewnéj części prasy włoskiéj, mogącéj li tylko dopomódz do rozdrażnienia dwóch sąsiednich narodów. Rząd francuski oświadczył przytém kategorycznie, że kwestji władzy świeckiéj papieża w żadnéj formie nie podniesie i rządowi włoskiemu nie będzie robić trudności. Jakkolwiek z przemówienia papieża na ostatnim konsystorzu pokazało się jasno, że konflikt między Francją a Włochami nie nastąpi, oświadczenie to rządu francuskiego było koniecznem do uspokojenia umysłów we Włoszech i dla zniweczenia agitacji legitymistów francuskich, którzy wojnę z Włochami głosili jako rzecz konieczną.

Następca tronu pruskiego przybył już do Monachjum na uroczystość tryumfalnego wejścia wójsk bawarskich, które służyły pod jego bezpośrednią komendą.

Między rządem egipskim a konsulem jeneralnym Francji w Kairze przyszło do zatargów, które prawdopodobnie skończą się odwołaniem konsula francuskiego, który przekroczył wyraźnie swoje atrybucje.

Krwawe zajścia pomiędzy katolikami i protestantami w Nowym Jorku ustały, wzburzenie jednak pomiędzy ludnością robotniczą jest wielkie; rząd widział się spowodowanym do użycia znacznych sił wojskowych dla zapewnienia spokoju.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 17 lipca. W sferach dobrze poinformowanych zapewniają, że bezzasadne są wieści o mających nastąpić większych zmianach osób w administracji w Czechach. (Upominają się o to czeskie dzienniki. *Red.*)

Monachjum 17 lip. Wejście wojsk tryumfalne odbyło się wczoraj według programu wśród radości.

Paryż 17 lipca. Jenerał Aurelles-Paladine mianowany naczelnym komendantem w Bordeaux. *Journal of.* dziwi się, że *Times* bierze na serjo sfałszowane pismo jakoby Thiersa do papieża.

Florencja 17 lipca. *Opinione* zaprzecza, jakoby Turcja miała postanowić zmianę położenia Egiptu i Tunis. Turcja uznała, że sprawa ta wywołałaby obecnie wielkie trudności.

Belgrad 17 lipca. Dekret rejencji rozpisuje wybory do po raz pierwszy trzechletniéj sesji skupczyny na 18go sierpnia, w całym kraju w tym samym dniu.

Kursa. — Wiedeń 17 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 281 60. — Lombardy 177.40. — Losy z 1860 r. 101.50. — Losy z r. 1864 128.50 — Akcje franko-austr. 116.40. — Napoleony 9.84½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 245.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 161.75. — Akcje banku 762. —. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 106 50. — Akcje banku jeneralnego 89.—. — Renta w srebrze 69.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.10. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.—. — Akcje anglo-banku 251.—. — Akcje kolei rząd. 407.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 170.50. — Akcje kol. Rudolfa 161.75.— Akcje kolei pardubickiéj 176.—. — Akcje kolei północ. 211.25. — Tramway 214.—. Akcje banku budowy 82.—. — Akcje kolei wschodniéj 83.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 176 75. — Akcje banku anglo-węgierskiego 86.—.

Usposobienie giełdy: złe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 17 lipca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	76 75	74 75
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 50	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	247 —	244 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	121 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 2
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	121 50	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 1.
WIEDEŃ, 15 lipca.		
Dług państwa: Renta 5%	59 40	59 30
„ w srebrze 5%	69 —	68 90
„ wal. austr. spłac. 5%	59 50	59 4
Losy pożycz. z r. 1839	297 50	296 50
„ „ „ 1854 4%	94 —	93 5[illegible]
„ na 500 1860 5%	102 —	101 75
„ na 100 1860 5%	112 50	112 —
„ na 100 1864	129 25	129 —
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 30	75 —
„ „ bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	253 50	253 25
Anglo-węgierskie	87 —	86 —
Austr. kredytowe	277 —	275 —
Kredyt. handl. przemysł.	283 25	283 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	118 —	117 80
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	763 —	761 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 —	176 5[illegible]
Czeska zach. na 200 złr.	253 —	252 —
„ północ. „ 150 „	134	133
Elżbiety na 200 „	2[illegible]0 25	21[illegible] 75
Ferdynanda na 1000 „	2125	120
Franc. Józefa „ 200 „	202 25	201 75
Kar. Ludwika „ 200 „	246 75	246 50
Koszyc. Bogum. 170 „	104 50	104
Lwow.-Czern. na 200 „	175 —	174 50
Północn. zach. austr.	209 50	209
Rudolfa na 200 złr	162 —	161 5[illegible]
Siedmiogrodzka „ 200 „	171 —	170 50
Rządowa na 200 (500 fr.	406 50	405 50
Theissbahn	44 —	43 50
Tramway	216 25	216
Południowa na 500 fr.	177 50	177 30
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	62 —	61 5
„ wschodnia 200 „	84 —	83 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr	87 —	86 50
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 60	106 3
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
„ „ „ 5%	— —	84 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 5[illegible]	91 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 70	96 50
„ „ „ W. A. 5%	92 10	91 90
„ zast. węgierskie 5½%	89 70	89 30
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	— —	101 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 —	93 60
„ Cesarz. Elżbiety 5%	96 —	95 5[illegible]
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	95 —	94 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 —	100 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ WA. 5%	89	88 50
„ „ (sr. pł.) 5%	106 —	105 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	107 5	106 7
„ „ „ 2 emisja	101 5	101 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 20	78 75
II. „ „ 5%	—	92 5
III. „ „ 5%	85 20	84 80
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 60	91 30
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 25	89 —
Rządowa na 500 fr.	139	138 75
„ II. emis. „ „	138 [illegible]0	138 —
Południowa	110 50	110 25
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 50	89 30
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa	175 —	174 50
Clary „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	— —	— —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa	15 5	15 —
Salm „ 40 „ mk	42 50	42 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 —	32 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	25 —	24 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 —	119 —
Waldstein „ 20 „ „	25 —	24 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½%	103 75	103 60

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 75	103 75
Hambrg 100 mark 4 „	91 20	91 10
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 5	123 45
Paryż za 100 fr. 2½ „	48 50	48 3
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
Napoleony	9 85	9 84
Srebro	122 —	121 75
LWÓW, 13 lipca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 50	75 —
„ bukow. 6%	— —	—
Listy zastawne 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	75 80	75 [illegible]0
L. zast. banku hip. 6%	90 2[illegible]	89 7[illegible]
„ „ włościań 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 86	5 7[illegible]
Napoleon d'or	9 8[illegible]	9 78
Półimperjał ros.	10 10	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 85	1 83
Srebro	122 75	121 50
WARSZAWA, 12 lipca.	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1. 4%	88 95	88 45
„ „ „ 2. 4%	87 95	87 53
„ zastawne z r. 186[illegible]	88 40	88 [illegible]8
„ likwidacyjne 4%	73 5	73 22
Poż. lot. z 1864. 5%	152 —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	149 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	80 —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teres.	— —	— —
„ „ łodzkie	100 50	— —
Weksle na Wied. za 150	91 80	91 35

BILANS KASY OSZCZĘDNOŚCI W KRAKOWIE

za czas od 1-go maja 1870, do 30-go kwietnia 1871 roku.

	Stan czynny zł.	ct.	Stan bierny zł.	ct.	Dochód zł.	ct.	Rozchód zł.	ct.
A) Wkładki.								
Stan wkładek z końcem roku zeszł. 2498 stron zł. 613.206 ct. 99								
W ciągu roku przybyło . . 1662 „ „ 674.137 „ 14								
Procent skapitalizowany . . „ „ 27.831 „ 82								
Razem 4.160 „ „ 1,315.175 „ 82								
W ciągu r. zwrócono wkładek 1·110 „ „ 557.859 „ 90								
Zostaje stan wkładek z końcem r. 3.050 „	...	.	757.316	05				
5% od wkładek wypłacone gotówką „ 4.229 „ 95								
5% niepodniesione przeto skapitalizowane „ 27.831 „ 82								
Razem opłata procentu od wkładek	...	.	...	.	...	.	32.061	14
Eskont od zwrotu wkładek bez wypowiedzenia	...	.	...		127	.		
B) Zaliczka na zastaw papierów publicznych.								
Stan z końcem roku zeszłego . . . . . zł. 176.157 ct. —								
Wydano zaliczek w cięgu roku . . . „ 156.505 „ —								
Razem „ 332.662 „ —								
Spłacono zaliczek w ciągu roku . . . „ 149.267 „ —								
Zostaje stan zaliczek na zastawy	183.395	.						
Uzyskany procent od zastawów a) przeniesiony z r. zeszł. „ 751 „ 43								
b) w r. ubiegłym zebrano „ 12.598 „ 21								
Razem „ 13.349 „ 64								
Z téj sumy należy na rok następny . . „ 693 „ 09	...		693	09				
Zostaje dochód na rok bieżący	...		...	.	12.656	55		
C) Eskontowanie weksli.								
Stan z końcem roku zeszłego . . . . zł. 82.590 ct. —								
Eskontowano w ciągu roku . . . . „ 360.367 „ 97								
Razem „ 442.597 „ 97								
Wykupiono weksli na terminach . . . „ 354.507 „ 14								
Zostaje stan weksli	88.450	83						
Uzyskany procent od weksli a) przeniesienie z r. zeszł. „ 729 „ 49								
b) w ciągu rokn zebrano „ 6.793 „ 39								
Razem „ 7.522 „ 88								
Z téj sumy należy na rok następny „ 995 „ 30	...	.	995	30				
Zostaje dochód z procentu ua r. bieżący	...	.	...	.	6.527	58		
D) Pożyczki na hipotekę.								
Stan z końcem roku zeszłego . . . . zł. 223.884 ct. —								
W ciągu roku dano pożyczek . . . . . „ 115.000 „ —								
Razem „ 338.884 „ —								
Spłacono w ciągu roku . . . . „ 21.360 „ —								
Zostaje stan pożyczek na hipotekę	317.524							
Uzyskany procent od pożyczek na hipotekę:								
a) przeniesienie z r. zeszłego . . „ 1.431 „ 80								
b) w ciągu roku zebrano . . . „ 19.331 „ 75								
Razem „ 20.763 „ 55								
z téj sumy należy na rok następny . „ 562 „ 11	...	.	562	11				
Zostaje dochód procentu na r. bieżący	...	.	...	.	20.201	44		
E) Wkładki na rachunek otwarty.								
Stan z końcem roku zeszłego . . . . . zł. 3.343 ct. 26								
W ciągu roku wpłacono . . . . . „ 107.762 „ 04								
Razem „ 111.105 „ 30								
Wydano w ciągu roku . . . . „ 86.828 „ 90								
Zostaje stan wkładek na rach. bieżący	...	.	24.276	40				
Procent opłacony od wkładek na rach. bieżący	...	.	...	.	...	.	300	
F) Zakupno papierów publicznych.								
Zapas z końcem r. zeszł. wynosił								
Nom. . . . . 107.760 zł. 95.903 ct. 97								
Zrealizowano w ciągu roku . . 42.800 „ 39.100 „ —								
Zostało z końcem roku . . 64.960 „ 56.803 „ 97								
Wartość papierów z końcem roku wynosi „ 56.903 „ 97	56.903	97						
zatem zysk na zrealizowanych papierach „ 100 „ —								
Uzyskany procent: a) za kupony zrealizowane „ 5.326 „ 85								
b) wartość kuponów bieżąc. „ 518 „ 40	518	40						
Razem 5.945 „ 25								
Odpada kwota zrealizowana na rach. r. zeszł. „ 1.077 „ 06								
zatem dochód z papierów publicznych			...	.	4.868	19		
Do przeniesienia	646.792	20	783.842	95	44.380	76	32.361	14

	Stan czynny zł.	ct.	Stan bierny zł.	ct.	Dochód zł.	ct.	Rozchód zł.	ct.
Z przeniesienia	646.792	20	783.842	95	44.380	76	32.361	14
G) Oddział zaliczkowy na zastawy ruchome.								
Zaliczka udzielona gotówką . . . . . zł. 144.495 ct. 55								
% od tejże pro rata . 4.017 ct. 48 „	...	.	...	.	5.373	15		
nadwyżk. zysku tegoż oddział. 1.355 „ 67 „ 5.373 „ 15	149.868	70						
H) Stemple.								
Przeniesienie z roku zeszłego . . . zł. 152 ct. 20								
Na opłatę stemplową zebrano w ciągu roku „ 396 „ 75								
Razem „ 548 „ 95								
Zapłacono do kasy rządowéj . . . „ 403 „ 05								
Należy jeszcze uiścić do kasy rządowéj	...	.	145	90				
I) Kasa.								
Soldo z końcem roku zeszłego . . . zł. 21.721 ct. 53								
Przychód gotówki w ciągu roku . . „ 1,423.436 „ 45								
Razem „ 1,445.157 „ 98								
Rozchód gotówki . . . . . . „ 1,437.148 „ 04	8.009	94						
K) Administracya.								
Pensye urzędników i sługi biurowego . . zł. 4.316 ct. 63								
Lokal, druki i wszelkie potrzeby biura . . „ 935 „ 34								
Podatek . . . . „ 300 „ —								
Zwrot Towarz. ubezp. $^3/_{20}$ kosztów organizacyi wynoszących na dniu 30-go kwietnia zł. 1.999 ct. 49 . . . . „ 352 „ 86	...	.	352	86				
5% od tychże kosztów . . . . . . „ 99 „ 97	...	.	99	97				
Razem „	...	.	...	.	...	.	6.004	80
Wartość mebli i narządów	651	12						
L) Fundusz rezerwowy.								
Suma funduszu rezerwowego z końcem roku zeszłego . . . . zł. 9.492 ct. 31								
6% z funduszów bieżących . . . . , „ 569 „ 53	...	.	10.061	84	...	.	569	53
Zamknięcie.								
Saldo dochodu i rozchodu (zysk)	...	.	...	.	...	.	10.818	44
Czysty zysk rozdziela się stósownie do statutu jak następuje:								
$^2/_3$ zysku na fundusz rezerwowy Kasy Oszczędności . .	...	.	7.212	30				
$^1/_3$ „ „ „ „ Tow. wzaj. ubezpiecz.	...	.	3.606	14				
	805.321	96	805.321	96	49.753	91	49.753	91

Kraków, dnia 30 kwietnia 1871 r. Dyrekcya:

Hr. Wodzicki Henryk, Biesiadecki Władysław, Kieszkowski Henryk, Leiter Floryan, Jawornicki Marceli.

Zastępcy Dyrektorów; **Komar Henryk, A. Gorajski, Kandler Edward.**

BILANS

Oddziału Zastawniczego Kasy Oszczędności.

	Stan czynny zł.	ct.	Stan bierny zł.	ct.	Dochód zł.	ct.	Rozchód zł.	ct.
Stan zastaw. z końcem r. zeszł. 701 szt. zast. zł. 29.221 c. —								
W ciągu roku wypożyczono na 9.530 „ „ „ 226.416 „ —								
Razem 10.231 „ „ „ 255.637 „ —								
„ „ wykupiono 5.053 „ „ „ 113.736 „ —								
Stan z końcem roku bieżącego 5.178 szt.	141.901							
Zapas gotówki z dniem 30 kwietnia	982	44						
Pożyczka z Kasy Oszczędności	...	.	148.513	03				
Procent od zaliczek powzięty gotówką zł. 5.344 c. 74								
„ zaległy na fantach „ 3.205 „ 38	3.205	38						
Razem 8.550 „ 12								
Z téj kwoty należy na rachunek roku zeszłego „ 723 „ 24								
Zostaje dochód na rok bieżący	...	.	...	.	7.826	88		
Koszta administracji . . . . 2.031 „ 71								
Opłata procentu Kasie Oszczędności . . . „ 4.017 „ 48	...	.	...	.	...	.	6.049	19
Koszta organizacji . . . . „ 4.220 „ 21								
z tych umorzono w roku bieżącym $^2/_{20}$. „ 422 „ 02	...	.	...	.	...	.	422	02
zostaje kosztów org.	3.798	19						
Niepodniesione nadwyżki z licytacji	...	.	18	31				
Saldo zysku i straty (zysk)	...	.	...	.	...	.	1.355	67
Przeniesienie zysku na rachunek Kasy Oszczędności	...	.	1.355	67				
	149.887	01	149.887	01	7.826	88	7.826	88

Kraków, dnia 30 kwietnia 1871 r. Za zgodność z księgami:

E. Kandler, Dr. Kopf, J. A. John, Dr. Szymon Samelson, Antoni Chmurski.

L. 1031.

OGŁOSZENIE.

W powiecie Wielickim jest opróżniona posada technicznego dozorcy drogowego z płacą miesięczną 33 złr. $33^1/_3$ cent. w. a., która zostanie prowizorycznie obsadzoną na d. 2 sierpnia b. r.

Życzący się ubiegać o tę posadę, mają wnieść swe podania poparte kwaliflkacjami najdaléj do dnia 30 lipca b. r. do biura Wydziału Rady powiatowéj w Wieliczce.

Z Wydziału Rady powiatowéj Wielickiéj.

Wieliczka d. 8 czerwca 1871 r.

2056(3-3) Prezes Rady **Niedzielski.**

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.